

misjonarz

Nr 2 • luty 2012

Miesięcznik Polskiej Prowincji
Księży Werbistów

Posłuszeństwo Bogu i Jego misji

Ogromny głód
miłości



Grzegorz Atulolon SVD	
Postulowanie Bogu i Jego misji	3
Tadeusz Panek SVD	
Przeznaczenie: Rosja	6
Waldemar Kalinowski SVD	
Trudy i radości w służbie w Błagowieszczeńsku	8
Papieskie intencje misyjne	10
W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD	
Świat, misja, prorocy	11
Maria Śleziak SSpS	
Ogromny głód miłości	12
Pocztówka z Afryki: Dolores Zok SSpS	
Matka czasu	13
Jan Koczy SVD	
Pomoc komuś, aby ktoś mógł pomóc innym	16



Janusz Brzozowski SVD	
75 lat Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego (cz. II)	20
Stefan Wroś SVD	
Zapiski z Mbelling	24
Świat misyjny:	
Kolumbia	27
Michał Radomski SVD	
Boży cud nad przepaścią	28



W następnych numerach:

- ✓ Albert Kurczab SVD, Cnoty misjonarza
- ✓ Roman Janowski SVD, Ziemia zambijska – pełna tajemnic
- ✓ Rozmowa z s. Anną Trzepak SSpS, Każdy ma swój „kraniec świata”

Okładka I: W czasie Mszy św. z okazji poświęcenia odbudowanego kościoła w Kakulamie w Angoli
 fot. Marta Sojka SSpS

Okładka IV: W parku klasztornym w Pieniężnie
 fot. Paweł Wodzień SVD

Drodzy Czytelnicy!

Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga (Łk 1,30) – powiedział Boży posłaniec, anioł Gabriel do kilkunastoletniej Dziewczyny z Nazaretu, miejscowości mało znanej na ziemi ludu Izraela w tamtych czasach. Dziwne to słowa, ponieważ ta Dziewczyna nie szukała łaski u Boga, a jedynie prowadziła zwykłe, normalne życie – Boże życie. To Bóg znalazł w Niej upodobanie – zaufał Jej. Po pełnym emocji spotkaniu owej Dziewczyny z aniołem Gabrielem, Ona odpowiedziała zaufaniem Bogu, wyrażając to w słowach: *niech mi się stanie według twego słowa!* (Łk 1,38). W następstwie tego Słowo stało się Ciałem, Emmanuelem – Bogiem wśród ludzi. I tu kończy się jakiegokolwiek logiczne myślenie.



Lidia Popielewicz

Pozostaje Tajemnica, wiara i pamięć, że *myśli moje nie są myślami waszymi* (Iz 55,8). Tematem wyłaniającym się z każdej strony tego numeru „Misjonarza” jest Bóg ufający człowiekowi i człowiek odpowiadający na okazane mu zaufanie przez Boga. Dzięki temu osoby stanu zakonnego udały się, w większości przypadków z Polski, na misje do różnych krajów na świecie, ale też o. Grzegorz Atulolon SVD z Indonezji, autor tekstu otwierającego ten numer, przyjechał na misje do Polski. Dalej – Bóg zaufał człowiekowi i posłał go, a ten zainicjował obecność Zgromadzenia Słowa Bożego na ziemiach polskich i w ten sposób od 75 lat misjonarze werbiści mają swój wkład w dzieło misyjne Kościoła polskiego i powszechnego, o czym w drugim odcinku o historii zgromadzenia pisze o. Janusz Brzozowski SVD.

Ponieważ Maryja, Święta nad świętymi, jest niedościgłym wzorem zaufania Bogu, chrześcijanie powierzali się Jej opiece i wstawiennictwu, aby i w ich życiu spełniała się wola Boża, aby i w ich życiu dokonywało się Wcielenie – Miłość stawała w centrum życia, objawiając się w służbie na rzecz drugiego człowieka. „*Totus Tuus, Maryjo*”, powtarzał bł. Jan Paweł II.

2 lutego przeżywamy święto Ofiarowania Pańskiego. Można skorzystać ze szczególnej okazji tego dnia i prosić Matkę Boga i naszą Matkę o ofiarowanie naszego życia Bogu, aby i w naszym życiu wypełniła się Jego wola – na chwałę Bożą, ku radości Jego i naszej. Pamiętajmy też o chorych, szczególnie 11 lutego, kiedy w dzień Matki Bożej z Lourdes przypada Światowy Dzień Chorego.

Lidia Popielewicz



fot. Andrzej Kolacz SVD, Tajwan

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbiistów Nr 2/364/2012 ISSN 0239-4324

Moderatorzy: Tadeusz Górka SVD, Waldemar Kus SVD; **Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczk.); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Andrzej Danilewicz SVD, Eryk Koppa SVD, Małgorzata Madej, Jan J. Stefanów SVD, Dolores Zok SSpS; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, fax: 22 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opr. graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30; **Druk:** Drukarnia Księży Werbiistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbiistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbiistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbiistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrejtacji i skracania nadsyłanych tekstów. www.misjonarz.pl



Przy klasztorze
misjonarzy werbistów
w Pieniężnie

Grzegorz Atulolon SVD

Postuszeństwo Bogu i Jego misji

Jednak nie mamy żadnych danych po tym wczesnym okresie. Inaczej mówiąc, nie wiemy, co Jezus Chrystus, Syn Boży, naj-słynniejszy człowiek w całej historii ludzkości, przeżywał przynajmniej przez 18 lat Swego życia. Wśród badaczy Jego życia wielu zastanawiało się, co się z Nim działo przez 30 lat: niektórzy myśleli, że wyjechał do Persji, gdyż tam uczono uzdrawiać i tam studiowano medycynę; inni z kolei twierdzili, że przebywał w Indiach. Jedni zauważali w słowach Jezusa mądrość z zachodu; drudzy byli zdania, że wyjeżdżał do Egiptu, bo Jego rodzice dobrze znali Egipt; jeszcze inni mówili, że był w szkole rabinistycznej. Jezus zniknął na 18 lat, nie wiemy gdzie przebywał w tym czasie. Być może te 30 lat jest o wiele ważniejsze niż 3 lata życia publicznego. Kto wie, co zbawia świat. To życie w Nazarecie przynosi owoc. Jak to udowodnimy? Po prostu, trzeba udać się do Nazaretu w Galilei, by zrozumieć, jak kobiety i mężczyźni odkrywają tam coś z tajemnicy życia Jezusa.

Tylko u Łukasza

Tylko św. Łukasz (2,51-52) wspomina o życiu Jezusa w Nazarecie: *Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu*. W tych dwóch czasownikach: *poszedł* i *wrócił* jest jakby znak powtórzenia: zstępuje i jeszcze raz wchodzi; życie w Nazarecie jest jakby powtórką.



W kaplicy rekolekcyjnej
Domu Misyjnego w Baranowiczach

fot. Wiesław Dudar SVD

Powtarzamy te same czynności: poranne wstawanie, wieczorny spoczynek, praca, spotkania – życie codzienne. Jezus poświęcił życie codzienne. Możemy powiedzieć o 30 latach życia codziennego, zwykłego i 3 latach nadzwyczajnej misji, ale co jest ważniejsze: życie codzienne czy nadzwyczajne? Tylko Bóg wie. W tej dynamice ponownego wchodzenia zawiera się cała duchowość wielu ludzi i wielu



fot. Paweł Wodzien SVD



O. Grzegorz Atulolon SVD

fot. archiwum Grzegorza Atulolona SVD

Planując ubiegłoroczne ferie zimowe postanowiłem postawić na moją duchowość. Do celu jechałem pociągiem przez prawie osiem godzin. Dokąd? Nieważne! Tam zrobiłem sobie małe rekolekcje. Jak je przeżywałem? Siedziałem sam w kaplicy, a nade mną był krzyż Pana Jezusa. Modliłem się. Nagle moje myśli skierowały się do przeszłości. Do dziś pamiętam fragment Ewangelii z niegdyś przeżywanych rekolekcji: Ukryte życie w Nazarecie. Często wracam w myślach do tego fragmentu. Zastanawiam się też nad znaczeniem tego zdania.

Jezus przeżył 30 lat życia ukrytego w Nazarecie, a następnie 3 lata życia publicznego. *Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha* (J 3,8). Właśnie, to jest tajemnica życia Jezusa z Nazaretu. Tajemnica nazaretańska.

Wiemy, że Jezus spędził początkowe lata ziemskiego życia z Józefem i Maryją. Znamy ramy czasowe Jego dzieciństwa i przeżycia ze świętymi w wieku 12 lat.

➔ świętych, to jest droga Jezusa. Jezus kochał życie codzienne w Nazarecie.

I był im poddany. Tajemnica posłuszeństwa Jezusa. Jest tu coś paradoksalnego. Komu On jest posłuszny? Maryi i Józefowi. Ten, który jest największy, Syn Boży, który stał się człowiekiem, staje się najmniejszy i jest posłuszny Maryi, wybranej spośród wszystkich kobiet, i Józefowi. Najmniejszy kieruje największym.



fot. archiwum Grzegorza Atulolona SVD

O. Grzegorz Atulolon SVD podczas IV Festynu Misyjnego w Jejkowicach

Odrócenie miłości? Nie wiemy, kto jest komu posłuszny. W małżeństwie, gdzie jest miłość i zaufanie, jest posłuszeństwo miłości. Siła Nazaretu, rewolucja Nazaretu to posłuszeństwo w miłości.

Życie codzienne w Nazarecie było jedyną przyczyną wzrastania mądrości Jezusa i to w podwójnym znaczeniu: duchowo i nieduchowo, czyli w łasce i w latach; było przyczyną czynienia postępów w mądrości: u Boga i u ludzi. *A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu.* Widziała, jak Pan Jezus rósł i była świadkiem niezawodnym i posłusznym do końca.

Między Nimi

Jezus kochał swoją Rodzinę, uświęcał Ją swoją obecnością. Bądźmy i my między Nimi i z Nimi w Nazarecie, to znaczy w naszej codzienności.

Codziennie życie misyjne jest jak w Nazarecie. Dajemy świadectwo z codzienności. „Obecnie jednak misja nie może wyrażać się tylko w zewnętrznych

działaniach misjonarza. Misja jest dziełem się własną wiarą i osobistym doświadczeniem Boga” – napisano w jednej z naszych werbistowskich publikacji. Wyborem jest codzienność – Nazaret. Kochać i być z Jezusem, Maryją i Józefem w Nazarecie. Kochać i być pośród Nich. Być może dlatego Jezus kochał i chciał być między ludźmi. I myślę, że nie pojechał do Persji, nie wyjechał do Egiptu i nie słuchał wykładów jakiegoś wielkiego rabina. Nie. Wierzę, że Jezus kochał to życie codzienne, które było Jego udziałem. Zdecydował się na nie, umniejszając się. Sekret życia jest powracanie do życia codziennego.

Codziennosc Jezusa była także życiem posłuszeństwa i pełnienia woli Ojca. Do końca. Gdy Rodzice szukali Go wszędzie, zapytał: *Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?* (Łk 2,49). Być w relacji z Ojcem, relacji posłuszeństwa i miłości – to jest pierwszoplanowe dla Jezusa. A jakie były ostatnie słowa Jezusa? Słowa posłuszeństwa, miłości i ufności: *Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego* (Łk 23,46).

Siła posłuszeństwa

Miało to miejsce w Białymstoku. Chciałem kupić kartę telefoniczną, żeby móc zadzwonić do rodziców. Niestety,



fot. Wiesław Dudar SVD

Św. Arnold i św. Józef Freinademetz w werbistowskim kościele MB Fatimskiej w Baranowiczach na Białorusi



fot. Paweł Wodzień SVD

nie miałem pieniędzy. Następnego dnia, po Mszy św. przysłała pewna kobieta do zakrystii i dała mi 50 zł mówiąc, że to na kartę telefoniczną, abym mógł porozmawiać z mamą. Wiem, że była to pomoc od Boga poprzez drugiego człowieka. Pan Bóg zawsze mnie wysłuchuje. Tak, to siła posłuszeństwa Bogu. Pierwszy jest obowiązek.

Kiedy Pan Jezus po raz pierwszy wysłał apostołów, aby głosili królestwo Boże, powiedział do nich: *Nie bierzcie nic na drogę: ani laski, ani torby podróźnej, ani chleba, ani pieniędzy; nie miejcie też po dwie suknie!* (Łk 9,3). Św. Arnold Janssen zabrał w tej sprawie głos: pieniądze są u dobrodziejstwa, a św. Józef Freinademetz miał inną kalkulację: on wyjechałby na misje nawet wtedy, gdyby wiedział, że uratuje tylko jedną duszę. Akcent jest jasny i zdecydowany: *najpierw głoszenie królestwa Bożego, a wszystko inne będzie nam dodane* (por. Mt 6,33), bo Jezus nigdy nie zawodzi. Posłuszeństwo doda nam siły i mocy



fot. Paweł Wodzien, SVD

Figura Chrystusa Króla przy klasztorze księży werbistów w Pieniężnie

do wytrwania, bo wiemy dokładnie, na Kogo możemy liczyć. Nasze posłuszeństwo idzie za Jezusem w głoszeniu królestwa Bożego. Jego posłuszeństwo Ojcu jest również naszym posłuszeństwem.

Trwać w posłuszeństwie – trwać w JEGO misji

W ubiegłym roku byłem na wakacjach w domu w Indonezji. Zanim tam doleciałem, musiałem siedzieć przez 20 godzin w samolocie i 6 godzin czekać na przesiadkę w Katarze. Wiadomo, że w małych krajach islamskich nie ma kościołów katolickich, tym bardziej na lotnisku. Na lotnisku był tylko meczet. Zdecydowałem się wejść do niego, żeby się pomodlić. Wszedłem i zobaczyłem, jak muzułmanie modlili się, bez słów, cały czas ktoś wchodził lub wychodził. Usiadłem w kąci i modliłem się, myśląc w duchu, że wszyscy ludzie modlą się do tego samego Boga, tylko mają różne pomieszczenia czy budynki, które różnie nazywają. Posłuszeństwo Bogu jest wszędzie, nie zna granic. Dzięki temu, w oczekiwaniu na samolot, mogłem spędzić czas z Bogiem na modlitwie w meczecie i w ten sposób sześć godzin minęło szybko i pożytecznie. Ten czas oczekiwania miał jeszcze inne znaczenie, równie przyjemne i pewne, bo miał nadejść moment dotarcia do ojczystego kraju, gdzie miałem spotkać się z rodzicami, rodzeństwem i wszystkimi bliskimi.

Czas oczekiwania budzi nadzieję, pragnienie i radość w sercu. W oczekiwaniu, a więc w sercu tkwi posłuszeństwo i wytrwałość. Bowiem to właśnie twoje pragnienie jest twoją modlitwą, więc twoje trwanie w Bogu i Jego misji. Czas wakacji w domu był nadal jakby trwaniem w posłuszeństwie, budził radość z obecności bliskich i przebywania z kochającymi ludźmi. A głębiej, posłuszeństwo nadaje smak wytrwałości do końca, i wtedy nie zależy już od tego, czy jesteś w domu czy poza domem, czy jesteś na wakacjach czy na misjach. Wołanie na misje i bycie posłusznym Jego misji przyciągnęło mnie z powrotem na pole misyjne, mimo że tam, w Indonezji dużo ludzi pytało mnie: kiedy wracasz do nas na stałe?





zdjęcia: Witalij Patajowicz, Nikolajew SVD

Tadeusz Panek SVD, Rosja (Sankt Petersburg)

Przeznaczenie: Rosja



fot. archiwum Tadeusza Panka SVD

O. Tadeusz Panek SVD z nuncjuszem apostolskim w Rosji, abp. Iwanem Jurkowiczem i studentami

6 października 2011 r. przybyłem do Petersburga w Rosji. Kraj niby znany, ale czy na pewno? Na przyszłość czeka tutaj mnóstwo niespodzianek, nawet w tym „drugim” pod względem wielkości, a pierwszym jeśli chodzi o dziedzictwo kulturowe, i zdecydowanie najbardziej zachodnim mieście Rosji. Sankt Petersburg, jak brzmi jego oficjalna nazwa, a po rosyjsku Санкт Петербург, jest położony u ujścia Newy do Zatoki Fińskiej. Miasto jest stosunkowo młode, powstało na początku XVIII w., kiedy to car Piotr I, nazwany później Wielkim, pokonał Szwedów w Wojnie Północnej i na zdobytych nadbałtyckich terenach zbudował najpierw twierdzę, a potem miasto.

Werbiści w Rosji

W Petersburgu mieści się jedyne w Rosji katolickie seminarium duchowne, a także zarząd i główny dom Regii Ural Zgromadzenia Słowa Bożego, obejmującej tereny Rosji i Białorusi. Wspólnota

rezydująca w tym domu liczy 11 członków. Pozostali werbiści pracują w Rosji w takich miastach, jak Gwardiejsk k. Kaliningradu, Moskwa, Wołgograd, Tambow, Irkuck i Błagowieszczeńsk oraz Baranowicze na Białorusi. Teren bardzo rozległy, werbiści tu niespełna 40. Jakie są ich zadania? Sprawować posługę duszpasterską wśród ludności katolickiej, której w Rosji jest podobno ok. 1 mln, jak również realizować różne projekty socjalne związane z opieką nad biednymi rodzinami i osobami niepełnosprawnymi oraz imigrantami, których w Rosji coraz więcej, szczególnie w wielkich miastach i na terenach nadgranicznych w azjatyckiej części Rosji. Rdzennej ludności ubywa, co może być wynikiem błędnej polityki rodzinnej i zgubnych konsekwencji sowietyzacji kraju w epoce jeszcze tak bardzo nieodległej. Większość Rosjan deklaruje przynależność do Cerkwi Prawosławnej, chociaż praktykujących wiernych jest niewiele, stąd wzięło się

paradoksalne określenie „prawosławni ateści”. Kościół katolicki reprezentują w Rosji, oprócz werbistów, również inne zakony i zgromadzenia, np. franciszkanie, dominikanie, jezuici czy salezjanie. Znalazły się tu one tuż po politycznej i religijnej „odwilży”, jaką przyniósł z sobą rozpad Związku Radzieckiego na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w.

Obecnie obserwuje się usztywnienie stosunku władz wobec duchowieństwa i zakonników przybywających z zagranicy, co wyraża się w utrudnieniach administracyjnych, np. ograniczeniach wizowych i prawa pobytu oraz niedopuszczaniu do ustabilizowania się kościelnej administracji na tych terenach. Rdzennej Rosjan jest w hierarchii katolickiej mało, większość czołowych stanowisk zajmują cudzoziemcy, jak np. metropolita Moskwy, abp Paolo Pezzi z Włoch. Są też utrudnienia związane z odzyskaniem własności kościelnej, np. gruntów przy kościele parafialnym pw. Nawiedzenia

Najświętszej Marii Panny w Petersburgu, którego proboszczem jest o. Richard Stark SVD. Wyżej wspomniany „główny dom Regii Ural”, to właściwie dwa połączone mieszkania, odpowiednio przystosowane do naszych potrzeb. W podobnej sytuacji znajdują się także pozostałe wspólnoty na terenie Rosji, które zajmują wynajęte bądź własnościowe mieszkania na terenie większych jednostek. Regia Ural jest jedną jednostką zgromadzenia w Europie zmuszoną do korzystania z pomocy finansowej z generalatu. Teren więc prawdziwie misyjny, w innym nieco sensie niż te, które znamy w Afryce, Ameryce Łacińskiej czy Azji.

Cerkiew Prawosławna a katolicy misjonarze

Odrębną kwestią jest nieprzychylny stosunek Cerkwi Prawosławnej do katolickich misjonarzy. Z pewnym lękiem

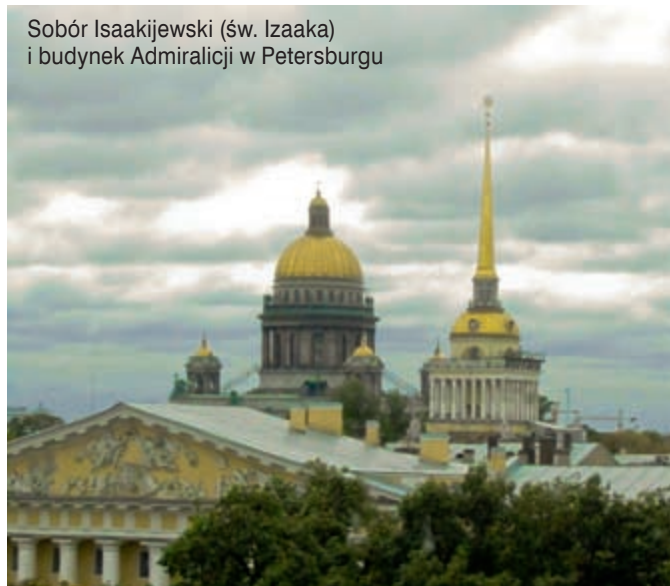
że w oczach jej przywódców prawosławie to religia narodowa.

Tymczasem odnosi się wrażenie, że obecność katolickich misjonarzy to wyzwanie, które wpływa pozytywnie na działalność Cerkwi, zaczęła ona bowiem stosować pewne praktyki, które są typowe dla Kościoła katolickiego, a których w zasadzie dotychczas nie stosowano w Cerkwi, jak np. prowadzenie katechezy; sami bowiem wyznawcy prawosławia dostrzegali te czy inne atuty Kościoła katolickiego i zapragnęli włączyć je w działalność Cerkwi. Widzimy w tym jeden z pozytywnych czynników naszej obecności w Rosji.

Studenci z Kerali jako „subparafia”

Werbisici pracują w seminarium, czynnie włączają się w prace lokalnego Kościoła diecezjalnego i realizują


tu może prymitywne, ale odprawianie Mszy w miejscu, gdzie mieszkają, zapewnia wyższą frekwencję. Oprócz tych cotygodniowych spotkań na Eucharystii, po której z reguły następuje agapa, zorganizowałem dla nich w ubiegłym roku szkolnym skupienie, które odbyło się w naszym domu rekolekcyjnym w Elizawetino pod Petersburgiem, gdzie „szefem” jest należący do naszej wspólnoty br. Kazimierz Górski SVD. Przed moim wyjazdem na zastępstwo do Niemiec w okresie Świąt Bożego Narodzenia mieliśmy też ze studentami swoiste *Christmas party* i byliśmy w związku z tym pierwszymi, którzy to przyjscie Chrystusa do ludzi obchodzili. O. Stark, proboszcz prowadzonej przez nas petersburskiej parafii, wspomaga finansowo moje poczynania, wszak akademik zamieszkiwany przez „moich” Hindusów znajduje się na terenie naszej werbistowskiej parafii. Ci



Sobór Isaakijewski (św. Izaaka) i budynek Admiralicji w Petersburgu

patrzy ona na rosnące szeregi i działalność obcych kapłanów i zakonników, w czym upatruje zagrożenie swego wpływu na rosyjską ludność. Kościół katolicki oskarża się o prozelityzm, czyli – w uproszczeniu – o przejmowanie chrześcijan prawosławnych i włączanie ich w grono społeczności katolickiej. Nie odpowiada to prawdzie, co nie przeszkadza Cerkwi w wywieraniu pewnego nacisku na władze Rosji, by te prowadziły politykę restrykcyjną wobec Kościoła katolickiego. Każdego Rosjanina Cerkiew uważa za członka swojej wspólnoty wyznaniowej, jako

zadania wynikające z ich charyzmatu. Należy do nich opieka nad imigrantami, których do Rosji przywiodły różne potrzeby. Ja np. opiekuję się duszpastersko studentami medycyny z Indii, którzy się tu znaleźli ze względu na niższy niż gdzie indziej koszt studiów, tradycyjnie wysoki poziom kształcenia w tym kraju oraz możliwość odbycia studiów w języku angielskim. Wielu z nich pochodzi ze stanu Kerali, w którym zdecydowana większość to katolicy. W każdą niedzielę odprawiam dla nich Mszę św. w języku angielskim, najczęściej na terenie ich domu akademickiego. Warunki są

studenci, stanowiący „moją subparafię”, czynnie angażują się we wszelkie prace na rzecz naszego parafialnego kościoła, przygotowywanie różnego rodzaju świąt, spotkań miejscowego duchowieństwa, odpustów czy przyjmowanie dostojnych gości – jednym z nich był nuncjusz apostolski na terenie Rosji, abp Iwan Jurkowicz. Podczas pobytu w parafii dokonał on odsłonięcia i poświęcenia pomnika ofiar represji ze strony władz Związku Radzieckiego, postawionego na terenie przykościelnym, gdzie przed Rewolucją Październikową znajdował się cmentarz. 

Waldemar Kalinowski SVD, Rosja (Błagowieszczeńsk)

TRUDY I RADOŚCI W SŁUŻBIE

zdjęcia: archiwum Waldemara Kalinowskiego SVD



Br. Waldemar Kalinowski SVD

Błagowieszczeńsk jest najdalej wysuniętą na wschód placówką w werbistowskiej Regii Ural. To liczące ok. 300 tys. mieszkańców miasto położone jest w dorzeczu dwóch rzek, Amuru i Zei, i jedyne w Rosji, które leży na samej granicy z Chinami. Na drugim brzegu Amuru znajduje się podobnej wielkości miasto Heihe. Błagowieszczeńsk, w którym pracuję od 12 lat, jest miastem cichym, a jego mieszkańcy bardzo życzliwi. Stanowi ono centrum Obwodu Amurskiego, gdzie znajduje się sześć uniwersytetów, a co za tym idzie duża część jego mieszkańców to młodzież.

Przez te wszystkie lata pracowałem tu z dziećmi i młodzieżą, osobami uzależnionymi i ich rodzinami, przygotowywa-

łem dzieci i dorosłych do sakramentów. Liczba parafian nie jest duża, ale ludzie są życzliwi i oddani Kościołowi. Szczególnie młodzież, która aktywnie włącza się w życie parafii; na codzienną Mszę św. przychodzą głównie młodzi ludzie. Ich otwartość i oddanie bardzo pomaga i dodaje sił do dalszej pracy misyjnej.

Poza służbą pastoralną, która jest naszym pierwszym zadaniem, pracuję wśród alkoholików i ich rodzin. To bardzo trudne zadanie w tutejszych warunkach. Trzeba wyszukiwać ludzi uzależnionych, którzy chcieliby zerwać z nałogiem. A znaleźć takich ludzi jest prawie niemożliwe, ponieważ człowiek tutaj nie ma żadnych perspektyw na lepsze jutro. Jedynym wyjściem, według nich, jest dalsze schodzenie na dno przez picie lub narkotyki. Ci ludzie rozpaczliwie pragną pomocy, a zarazem boją się o nią prosić. Sytuacja rodziny wydaje się beznadziejna.

warunków, uciekają z domów na ulice, gdzie są wychowywane przez świat przestępczy, narkotyki i alkohol, co powoduje dalszą degradację społeczeństwa. Takimi dziećmi zajmuję się w mojej misjonarskiej pracy. Staram się do nich dotrzeć i dać im promyk nadziei, że ich życie może być inne, a może nawet lepsze. Tymi dziećmi trzeba się zająć, dać im trochę miłości i zwrócić na nie uwagę. Zarówno alkoholików, jak i dzieci ulicy staram się zebrać w grupy, w których mogą się spotkać i nawzajem sobie pomóc. Jest to jednak bardzo trudne, gdyż wymaga zaufania do drugiego człowieka, a ci ludzie ufać drugiemu człowiekowi nie potrafią. Opornie więc postępują wszelkie wysiłki, aby stworzyć taką grupę. Mam jednak nadzieję, że uda mi się to zrobić w najbliższej przyszłości.

Sytuacja dzieci, z którymi się spotykam, jest tragiczna. Zdarza się wśród



Wspólnota parafialna po niedzielnej Mszy św. W środku: o. Harald Menezes SVD (pod krzyżem) i o. Gregory Pinto SVD (obok), obecnie radca generalny w Rzymie



Na „Wakacjach z Bogiem”

Znaleźć zdrową rodzinę graniczy prawie z cudem. Ogromna liczba rodzin jest niszczone przez patologie społeczne (rozwoły, alkoholizm, narkomania). W tej sytuacji najbardziej cierpią niewinne dzieci, które nie mogą wytrzymać tych

nich sporo samobójstw, a narkomanów i alkoholików można spotkać już w najmłodszych klasach. Zdobyć pełne zaufanie dziecka jest o wiele trudniej niż dorosłego człowieka. Przez najbliższe lata nie ma co liczyć na wielkie sukcesy, na spekta-

W BŁAGOWIESZCZEŃSKU

kularne akcje. Aby zdobyć zaufanie tych ludzi, trzeba wśród nich żyć po to, by zaczęli uważać nas nie za obcych, ale za swoich. Tylko wtedy można rozpocząć konkretną pracę z nimi. Taka jest tutejsza rzeczywistość. W końcu jest to już Azja, a nie Europa. Takie są problemy, z którymi spotykam się na co dzień i które



Młodzież pomagająca na „Wakacjach z Bogiem”



przychodzą do nas ze swymi problemami, aby porozmawiać, ponieważ w domu lub w szkole nie mają z kim. Cieszę się bardzo, kiedy mogę zaskarbić sobie ich zaufanie, pomóc im i chociaż trochę uczynić życie łatwiejszym. Każdy uśmiech na twarzy tych dzieci jest dla mnie ogromną nagrodą za trud i dodaje mi sił do dalszej pracy. Jak widać, przyszło mi pracować w trudnych warunkach, ale zdaję sobie sprawę, że ta praca jest możliwa dzięki modlitwom i ofiarom. Bez tej pomocy nie byłaby możliwa ta działalność i wszystko to, co udało mi się zrobić przez te lata.

To już moje trzynaste Święta Bożego Narodzenia na amurskiej ziemi. Wigilię przeżywałem z parafianami – z dala od Polski, rodziny i przyjaciół. Te święta w Rosji są bardzo specyficzne i dalekie od atmosfery, która w tym czasie panuje w Polsce, kiedy zbierają się całe rodziny i dzielą się białym chlebem – oplatkiem, razem modlą się przy źłóbku w kościołach. W Rosji tej atmosfery nie ma. Główna przyczyna tkwi w tym, że są to robocze dni i ludzie zapomnieli, co znaczy Boże Narodzenie. Dla nich główne święto to Nowy Rok. Najtrudniejsze w tym czasie jest dla mnie to, że święta przychodzi spędzać samemu w domu i tylko wieczorem parafianie zbierają się w kościele na Mszy św. Dopiero po wieczornych nabożeństwach można pójść do przyjaciół, by razem posiedzieć i poczuć namiastkę świąt i rodzinnego ciepła. Mimo to jest to najpiękniejszy czas roku, którego się zawsze wygląda i oczekuje.

przychodzi mi rozwiązywać, by móc być pomocnym drugiemu człowiekowi.

W mojej pracy dużo czasu poświęcam dzieciom. Każdego roku latem organizujemy „Wakacje z Bogiem” dla dzieci z naszej parafii – z rodzin patologicznych i tych, które są z nami związane czy to przez naszą działalność w szpitalach, czy w domach dziecka. Z każdym rokiem coraz więcej dzieci chce z nami jechać na tego typu wakacje. To cieszy, ponieważ jest to sposób oddziaływania na społeczeństwo, tym bardziej że większość dzieci jeździ co roku, a jest to formacja religijna i sposób przyprowadzania ich do Boga oraz ukazania im, jak można żyć w sposób godny człowieka. Niejednokrotnie jest to jedyna metoda, aby te dzieci mogły odpocząć w wakacje i przyjmować regularnie posiłki. Wielką radością jest dla mnie, kiedy uczestnicy tej formy wypoczynku po wakacjach





ABY PAN WSPIERAŁ WYSIŁKI
PRACOWNIKÓW SŁUŻBY ZDROWIA
W NAJUBOŻSZYCH REGIONACH,
KTÓRZY OPIEKUJĄ SIĘ CHORYMI
I OSOBAMI STARSZYMI.

Wiele perykop ewangelicznych mówi o Jezusie, który uzdrawia. Niewidomy, chory na trąd, epileptyk, kobieta cierpiąca na krwotok, teściowa Piotra, chromy – to niektóre przykłady, o których możemy przeczytać w kanonie Nowego Testamentu. Niejednokrotnie tą siłą sprawczą uzdrowienia przez Jezusa była wiara osoby uzdrawianej w Jego moc. *Idź, twoja wiara cię uzdrowiła* (por. Łk 17,19), to słowa kierowane przez Jezusa do uzdrowionego. Ale Jezus jest nie tylko lekarzem ciała, ale i lekarzem duszy. Potrafi uzdrowić także ludzkie cierpienia, słabości, zranienia. I czyni to przez swoją miłość,

którą darzy człowieka. On rozmawia z człowiekiem, pyta o jego troski, jest przy człowieku. Wróćmy jednak z czasów biblijnych do teraźniejszości. Czy i dzisiaj Jezus uzdrawia ludzkie ciała i dusze?

Oczywiście! I czyni to posługując się różnymi osobami – ludźmi dobrej woli, misjonarzami, misjonarkami, wolontariuszami, lekarzami, pielęgniarkami, którzy poświęcają się na rzecz pracy z najuboższymi potrzebującymi pomocy i opieki medycznej.

Przykładem takiego zaangażowania może być wyjazd grupy lekarzy ze Śląska na misję medyczną

do Paragwaju. Podjęli oni tam pracę na rzecz profilaktyki zdrowia, a także edukacji prozdrowotnej. Wiele siostr, braci zakonnych i wolontariuszy świeckich angażuje się w pracę w ośrodkach medycznych, domach opieki, przychodniach. Potrzebne są również działania w celu tworzenia zaplecza – pozyskiwanie środków materialnych na rozwój tych ośrodków, na lekarstwa i opatrunki.

W parze z takim działaniem niejednokrotnie idzie (i powinno iść) świadczenie o miłości Boga do człowieka. W trosce misjonarza o chorego przejawia się troska samego Boga. I tego elementu nie powinno zabraknąć. Miłość wyraża się w konkretach!

W tym roku, 11 lutego, już po raz XX obchodzimy Światowy Dzień Chorego, pod hasłem „W służbie życiu”. Pamiętajmy w tym czasie o modlitwie za chorych i starszych, ale również za tych, którzy się o nich troszczą.

Prośmy więc, aby Pan wspierał pracowników służby zdrowia w najuboższych regionach, którzy opiekują się chorymi i osobami starszymi. Niech nie braknie im sił do świadczenia w ten sposób o miłości Boga do człowieka.

Martyna Zielińska



U misyjnych siostr Służebnic Ducha Świętego w Kremenczuku na Ukrainie

fot. Archiwum SSPs

Trwajcie więc cierpliwie, bracia, aż do przyjścia Pana. Oto rolnik czeka wytrwale na cenny plon ziemi, dopóki nie spadnie deszcz wczesny i późny. Tak i wy bądźcie cierpliwi i umacniajcie serca wasze, bo przyjście Pana jest już bliskie. Nie uskarżajcie się, bracia, jeden na drugiego, byście nie popadli pod sąd. Oto sędzia stoi przed drzwiami. Za przykład wytrwałości i cierpliwości weźcie, bracia, proroków, którzy przemawiali w imię Pańskie (Jk 5,7-10).



o. Jan J. Stefanów SVD

Świat, misja, prorocy...

W jednym z wywiadów udzielonych pod koniec zeszłego roku austriacki kardynał Christoph Schönborn, w obliczu kryzysu trzęsącego ekonomicznymi i politycznymi strukturami Europy i w kontekście pogłębiającego się procesu laicyzacji naszego kontynentu, powiedział, że „Europie potrzebna jest profetyczna opozycja chrześcijańska, która obudzi ozdrowieńczy niepokój”. Stwierdzeniem tym metropolita Wiednia przypomniał nam, że jednym z elementów charakteryzujących sposób bycia chrześcijanina w świecie jest postawa profetyczna. W Liście do Rzymian św. Paweł woła: *Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe* (Rz 12,2). Właśnie zakorzenienie w Bogu i krytyczna postawa wobec świata charakteryzowały biblijnych proroków, których stawia się nam jako wzór do naśladowania w tych trudnych i skomplikowanych czasach.

Boży głos w obronie uciśnionych

Panuje powszechne przekonanie, że prorok to ktoś, kto przepowiada przyszłość. „Aleś wyprorokował” – mówimy zazwyczaj do kogoś, komu się udało przewidzieć, np. rezultat meczu piłkarskiego. Prorok jednak to nie to samo co wróżbita czy jasnowidz. Kim więc byli prorocy i co znaczy dzisiaj być prorokiem?

By lepiej zrozumieć, na czym polegało powołanie proroków – bo z prawdziwym powołaniem mamy tu do czynienia – wspomnieć należy niektóre kluczowe momenty z historii Izraela, a konkretnie początki Izraela jako ludu Bożego po wyzwoleniu z niewoli Egiptu i bezpośrednio po nim podczas panowania królów.

Po wyzwoleniu z niewoli egipskiej, na górze Synaj zawarte zostało przymierze między Bogiem a Izraelitami (por. Wj 19-20). W rezultacie tego przymierza Izrael, odrzucając dominację faraona i lokalnych królów kananejskich, wybrał Boga jako swego jedyne Pana i stał się ludem Bożym. Znalazło to wyraz w formie organizacji społecznej i sposobie sprawowania władzy w Izraelu, opartych na współodpowiedzialności i poszanowaniu godności każdego człowieka i każdej rodziny, ze szczególną troską o tych najbiedniejszych.

Jednak w miarę upływu czasu i bogacenia się niektórych rodzin i klanów rozpoczął się powolny proces odchodzenia od oryginalnego przymierza z Bogiem, zakończony ostatecznie wprowadzeniem monarchii i wyborem króla, który miał zarządzać narodem i troszczyć się o jego dobro (por. 1 Sm 8,1-22). Nie do końca jednak królowie Izraela byli podobni do królów innych narodów, gdyż mieli nad sobą autorytet Boga, w imię którego byli namaszczeni na królów i w imię którego sprawowali władzę. Gdy w tym sprawowaniu władzy królowie zaczęli oddalać się od oryginalnego przymierza i bronić bardziej interesów własnych niż dbać o dobro narodu, wtedy właśnie, spontanicznie, zaczęli się pojawiać ludzie przypominający królowi o prawie Bożym, broniący wartości zawartych w przymierzu z Bogiem. W ten sposób pojawili się w Izraelu prorocy – ludzie powołani przez Boga, będący głosem Boga wobec króla i wobec narodu.

Będąc „głosem Boga” wzywającym do powrotu do wartości zawartych w przymierzu, prorocy występowali jednocześnie w obronie tych, których najbardziej dotykała niewierność i despotyzm królów – stawali po stronie najbiedniejszych z biednych. Jako przykład może nam posłużyć historia króla

Achaba, proroka Eliasza i biednego Nabota, którą znajdziemy w rozdziale 21 Pierwszej Księgi Królewskiej.

Powołani, natchnieni, posłani, niezrozumiani...

Prorocy występujący i działający w Izraelu w imieniu Boga, mówią o swoim życiu w kategoriach powołania, misji i powinności. Życie i działalność każdego z nich – chociaż działali w różnym czasie i w różnych okolicznościach – zawiera te same charakterystyczne elementy.

Przede wszystkim prorok jest kimś powołanym – powołanym przez samego Boga (por. Jr 1,4-10). Bóg jest tym, kto proroka powołuje i jest tym, który go posyła do wypełnienia misji, nierzadko wbrew jego woli (por. Am 7,14-15). Przesłanie, które jest treścią misji proroka pochodzi bezpośrednio od Boga – prorok działa natchniony przez Boga, mówi w Jego imieniu. Misja proroka jest zawsze misją publiczną – rozwija się w przestrzeni publicznej, oficjalnie. Publiczny charakter misji wiąże się z tym, że prorok często jest niezrozumiany, odrzucony, a nawet prześladowany (por. Jr 15,15-17).

W Nowym Testamencie i w życiu Kościoła Chrystusowego aż po dzień dzisiejszy tę Bożą misję w świecie – *missio Dei* – realizuje już nie pojedyncza osoba, jak to było w przypadku proroków Starego Testamentu, lecz wspólnota chrześcijańska. Elementy charakterystyczne tej misji – powołanie, posłanie, Boża inspiracja, publiczny charakter, niezrozumienie... – pozostają jednak niezmiennie.

W kolejnych numerach „Misjonarza” przyglądać się będziemy postaciom bardziej czy mniej znanych proroków biblijnych, szukając w ich życiu i nauczaniu inspiracji do realizacji naszej misji w świecie.

Jan J. Stefanów SVD

Maria Śleziak SSpS, Ukraina

Ogromny głód miłości

Od czterech lat nasze siostry odwiedzają gruźliczy szpital w Sosnowce, ok. 10 km od miasta Kremenczuk we wschodniej części Ukrainy. W szpitalu przebywa ok. 200 chorych. Cieszy nas, że mamy dość dobry kontakt z personelem tej placówki.

Chorych staramy się odwiedzać dwadzieścia trzy razy w tygodniu. Tym, którzy są bezdomni czy samotni bądź trafili tu z więzienia, przywozimy lekarstwa, jedzenie (nabiał, pieczywo, owoce), czasami też odzież. Dla niektórych pacjentów staramy się o wózki inwalidzkie. Czasem darujemy telewizory, które ofiarują nasi wolontariusze, jak również książki i gry, tak aby chorzy mieli jakieś zajęcie. Dużo rozmawiamy, przygotowujemy do przyjęcia sakramentów. Od niedawna zaczęłyśmy też organizować kręgi biblijne dla chętnych; prowadzimy je w jednym z pokoiów, gdzie leżą nieuleczalnie chorzy. Mamy też w planach od czasu do czasu pokazać na jednym z pięter jakiś ciekawy film. Jednak dopóki w szpitalu trwa remont, nie jest to możliwe.

Chorym, którzy opuszczają szpital, a chcą nadal utrzymywać z nami kontakt, pomagamy na tyle, na ile możemy. Najtrudniej jest z bezdomnymi, ponieważ nie mają dokąd pójść i najczęściej nie posiadają dokumentów. Staramy się im pomóc poprzez kontakt z innymi Kościołami (wyznania protestanckiego) w Kremenczuku, jak również dzięki ludziom z naszej parafii. Jeżeli chory opuszcza szpital i nie ma dokąd pójść, pomagamy mu znaleźć jakieś miejsce tymczasowego pobytu, a następnie zajmujemy się uzyskaniem dla niego dokumentów i – jeśli to możliwe – występujemy o przyznanie mu grupy inwalidzkiej.

W szpitalu znajdują się także chorzy na AIDS i na raka. Ich pobyt w szpitalu często kończy się śmiercią. Były przypadki, że zmarły osierocił rodzinę gdzieś w wiosce. Staramy się wtedy do niej dotrzeć, zorientować się w sytuacji i podjąć decyzję, w jakiej formie potrzebna jest pomoc.

Oprócz wizyt w szpitalu, posługujemy także w jadłodajni dla bezdomnych, która działa przy naszym kościele. Prowadzą ją bracia franciszkanie, a my pomagamy. Jest to nasze pierwsze doświadczenie i w tej służbie stawiamy pierwsze kroki. Gorące posiłki są wydawane dwa razy na tydzień, częściej nie jest to możli-



W jadłodajni dla bezdomnych

we ze względów finansowych. Przy jadłodajni czynny jest mały pokój, w którym jest udzielana podstawowa pomoc medyczna. W ciężkich przypadkach odwozimy ludzi do szpitali. Nasi parafianie starają się nam pomagać jako wolontariusze.

Na Ukrainie żyje dużo osób, które z różnych przyczyn znajdują się na ulicy. Najczęściej są to uzależnieni od alkoholu

czy narkotyków lub więźniowie, których po odbyciu kary wyrzucono z domu. Na ulicy, a właściwie w różnych kanałach kanalizacyjnych i piwnicach pod blokami, żyją również bezdomne kobiety, które zajmowały się prostytutką i obecnie pozostając na ulicy, najczęściej nie rezygnują z takiego stylu życia.

Tutaj alkoholizm, narkomania i prostytutka są bardzo rozpowszechnione. Niestety, alkohol produkowany na Ukrainie zawiera na tyle niszczące i uzależniające substancje, że człowiek, który niewinnie sięga po piwo, wino czy wódkę, bardzo szybko popada w nałóg. Państwo nie chroni swoich obywateli i zbyt słabo ostrzega przed niebezpieczeństwem, jakie niesie ze sobą alkohol. To samo można powiedzieć o edukacji w szkołach, gdzie zamiast moralnych wartości, uczy się, jak używać środków antykoncepcyjnych; ludziom uzależnionym od narkotyków podaje się czyste strzykawki i prezerwatywy zamiast okazywania miłości i zrozumienia oraz wsłuchania się w potrzeby młodego pokolenia.

Z myślą o takich ludziach działają na Ukrainie ośrodki leczenia uzależnień, prowadzone szczególnie przez katolików, protestantów i grekokatolików. Na ile to możliwe, staramy się szukać współpracy. Różnie to wygląda, w każdym mieście jest inaczej. W Kremenczuku bracia protestanci mają kilka małych placówek dla osób uzależnionych od narkotyków.



S. Maria Śleziak SSpS
w szpitalu gruźliczym
w Kremenczuku na Ukrainie

zdjęcia: Archiwum SSpS

Matka czasu

Wczesnym rankiem, kiedy jeszcze ciemno w Afryce, szczególnie w czasie zimowym, słońce budzi się trochę później. Ale ludzie w wiosce już zapalają swoje ogniska, by przygotować wodę, posiłek i zacząć prace dnia. Przed wyjściem na swoje pola czy do innych miejsc pracy, modlą się głośno, czytając Pismo Święte, które jest dla nich drogą. Każdego dnia. Wszystko ma swoje miejsce w czasie, który jest powierzony Matce Boga, każdego wieczoru. Nasi katolicy mają własne wyobrażenie o Tej, która dała ludziom dar Swego życia – jedyne Syna. Dlatego kochają Ją szczególnie, ponieważ wiedzą, jak ważny jest syn w afrykańskiej rodzinie. Tym bardziej jedyny. Wszyscy wiążą z nim wielką przyszłość i wielkie stanowiska. Jednak Maryja Swego jedyne Syna oddała Bogu i człowiekowi. Dlatego czas w Afryce jest powierzany Jej.

Kiedy nasz sąsiad dorósł, zdecydował się pojechać do wielkiego miasta, aby szukać tam pracy. W naszej prowincji bardzo trudno o zarobek. Przed wyjazdem podszedł do Matki, by poprosić o błogosławieństwo. Matka niewiele posiadała, ale dwie ważne rzeczy dała mu na drogę: Pismo Święte, by w nim szukał wskazówek, jak czas dobrem wypełnić i różaniec, który zawiesiła na jego szyi, by od wszelkiego zła był chroniony. Na małej karteczce w języku venda napisała modlitwę: „Zdrowaś Maryjo”, by Jej zawierał swój czas i poszukiwania – Matce jedyne Syna. Kiedy wyruszał, podarowała mu jeszcze trochę ziemi, zawiniętej w serwetkę, by nigdy nie zapomniał rodzinnych stron i tej ziemi, z której wyrósł i która dała mu życie. Ziemia należąca do rodziny daje błogosławieństwo.

Wielu chorych z naszej misji każdego dnia szuka swego miejsca. Tam, gdzie otrzymują lekarstwa i pierwszą pomoc, stoi figura Matki z Fatimy. Czasem niektórzy pytają, kim jest ta piękna kobieta, zacna i święta. Wielu chorych nie jest katolikami i chyba nikt nie wie, gdzie leży Fatima. Pracująca ze mną kobieta jest żoną naszego najstarszego katechisty. Zwykle szybko wie, co powiedzieć: „To Matka Jezusa. Ta, która dała nam Syna dla naszego życia”. Chorzy wtedy podchodzą, patrzą jakby chcieli dotknąć i coś powiedzieć. Czasem posyłają tylko lekki uśmiech w Jej stronę i podnoszą rękę. Dla Afrykańczyka taki gest znaczy więcej niż słowo, które niekiedy zbyt szybko wypowiadamy i szybko o nim zapominamy. A gest jest trwały, nawet ten najmniejszy, uwieczniony w oczach Matki Jedyne Syna, Matki czasu i Nieba całego.

Dolores Zok SSPs, RPA

Biorąc to wszystko pod uwagę i wiele innych spraw, których jeszcze nie widzimy, mamy świadomość, że praca z bezdomnymi tu, na Ukrainie, jest bardzo trudna. Czasem ludzie ci potrzebują być wysłuchani, a czasem chcą się po prostu wykąpać i zjeść. Niekiedy poproszą o czystą odzież, o pomoc w wyrobieniu dokumentów tożsamości. Wiemy, że za tymi wszystkimi ludzkimi i naturalnymi potrzebami kryje się ogromny głód miłości i zrozumienia oraz tęsknota za spotkaniem z człowiekiem. Najważniejsze, że pomagamy im żyć i to jest naszym głównym celem. Do tego potrzebna jest też pomoc finansowa, dlatego staramy się szukać jej, gdzie tylko to możliwe. (+)



Wspólne zdjęcie w szpitalu



Jest zajęcie, to i czas płynie szybciej...

O, WALECZNA HETMANKO

W dniach od 28 do 30 listopada ub.r. w Misyjnym Seminarium Księży Werbistów gościliśmy kopię cudownej ikony Matki Boskiej Jarosławskiej, której oryginał znajduje się w greckokatolickiej parafii Przemienienia Pańskiego w Jarosławiu na ziemi przemyskiej.

Ikona została napisana prawdopodobnie w 1640 r. 22 listopada 1779 r. papież Pius VI wydał bullę, w której Stolica Apostolska uznała ją za cudowną i udzieliła pełnego odpustu tym, którzy będą wypraszać wstawiennictwa Matki Bożej Jarosławskiej. Po odzyskaniu cerkwi przez parafię greckokatolicką w 1987 r. ikona wróciła do świątyni, a 18 sierpnia 1996 r. odbyła się koronacja Matki Bożej Jarosławskiej. Ikona nazywana jest też Bramą Miłosierdzia.

Podczas wieczornego nabożeństwa, 29 listopada, klerycy wraz z zebranymi misjonarzami, m.in. rektorem o. Józefem Węclawikiem SVD i prowincjałem o. Andrzejem Danilewiczem SVD oraz Służebnicami Ducha Świętego odśpiewali Akatystę ku czci Bogarodzicy.

Obecność kopii ikony Matki Bożej Jarosławskiej w naszym kościele seminarijnym związana była z formacją permanentną pod nazwą „Nazaret”.

Andrzej Zalewski SVD

„KOMÓRKA NA MISJE” W BYDGOSZCZY

Uczniowie dziesięciu klas Zespołu Szkół nr 9 w Bydgoszczy uczestniczyli 24 i 25 listopada ub.r. w spotkaniu z Dyrektorem Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie, o. Wiesławem



foto: Marcin Budzyński

O. Wiesław Dudar SVD podczas spotkania z młodzieżą

Dudarem SVD. Podczas tego spotkania został rozstrzygnięty konkurs pod hasłem „Komórka na misje”, który trwał w naszej szkole od 17 października do 22 listopada. Był on ogłoszony w dwóch kategoriach: „Najlepsza klasa” i „Najlepszy uczeń”. Celem konkursu było zgromadzenie jak największej liczby starych i nieużywanych komórek, które po drobnej naprawie lub recyklingu mogłyby wesprzeć dzieło misyjne Kościoła. Udało się zebrać ok. 140 sztuk. Najwięcej przynieśli uczniowie gimnazjum, bo ponad 100. W akcję włączyli się także nauczyciele i pracownicy szkoły, za co wszystkim bardzo serdecznie dziękujemy. Koordynatorami akcji w szkole byli Małgorzata Gluba i Marcin Budzyński.

Zwycięzcy w dwóch kategoriach otrzymali cenne nagrody. Jedną z nich była wycieczka do Muzeum Powstania Warszawskiego i Sejmu RP. Gratulujemy!

Po ogłoszeniu wyników konkursu o. Wiesław Dudar SVD, nasz specjalny gość i pomysłodawca akcji „Komórka na misje”, podziękował wszystkim, którzy zaangażowali się w pomoc na rzecz misji. W planach o. Wiesława jest, aby z pozyskanych dzięki akcji pieniędzy wybudować małą wiejską szkołę w ubogim regionie Afryki lub wybudować studnię w miejscu, gdzie częste susze są powodem głodu i cierpienia. o. Wiesław pokazywał zdjęcia i eksponaty ze swojej pracy misyjnej w Papui Nowej Gwinei. Zwrócił uwagę na potrzebę zaangażowania się w pomoc najuboższym w krajach misyjnych. Opowiadał o problemach, z jakimi spotykają się misjonarze na początku swej pracy ze względu na odmienność kulturową, klimat czy choroby tropikalne. Wskazał na szczególne predyspozycje, którymi musi się wykazać przyszły misjonarz. Szczególnie ważna jest umiejętność współpracy w społeczności wielokulturowej, a także jej dogłębne poznanie. Barwna i niezwykła podróż do Papui Nowej Gwinei, w którą zabrał uczniów o. Wiesław, może zaowocować lepszym zrozumieniem świata i życia, docenić wartości płynące z daru życia w dostatniej i bezpiecznej części globu – Europie, rozbudzić potrzebę zaangażowania się w budowanie bardziej sprawiedliwego świata wokół siebie. Wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali pamiątkowy kalendarz misyjny.

Marcin Budzyński

20-LECIE OBECNOŚCI WERBISTÓW W BARANOWICZACH

W uroczystość Chrystusa Króla, 20 listopada ub.r. Dom Św. Trójcy w Baranowiczach na Białorusi (Regia Ural)



zdjęcia: Wiesław Dudar SVD

Dom Misyjny księży werbistów w Baranowiczach

obchodził 20-lecie istnienia. Uroczystej Mszy św. przewodniczył administrator apostolski w Pińsku, metropolita mińskomohylewski abp Tadeusz Kondrusiewicz. Przybyli licznie parafianie, dobrodziej, studenci Kolegium Katechetycznego, przedstawiciele grup i społeczności, które gromadzą się w Domu w Baranowiczach, i sami werbiści z przełożonym Domu – br. Korneliuszem Konskim SVD oraz regionałem, o. Jakubem Błaszczyszynem SVD.

W homilii abp Kondrusiewicz podkreślił szczególny wkład werbistów w odrodzenie życia religijnego na terenach b. ZSRR. Jako misjonarze Słowa Bożego okazali się odważni i dyspozycyjni w podejmowaniu wyzwań, jakie przyniósł upadek komunizmu i reżimu ateistycznego na Białorusi i w Rosji. Głosząc Ewangelię o królestwie Bożym i zakładając wspólnoty Kościoła lokalnego, stali się pionierami w dziele reewangelizacji, kształcenia laikatu, rozwoju środków społecznego przekazu oraz pracy na rzecz pojednania i dialogu między zamieszkującymi te tereny narodami – zaznaczył arcybiskup. Wyraził też wdzięczność władzom zgromadzenia za życzliwość i zrozumienie dla potrzeb Kościoła na Wschodzie.

Pierwszą parafię na tych terenach werbiści objęli wczesną wiosną 1939 r., gdy ziemie te wchodziły w skład państwa polskiego. Była to położona 85 km

od Pińska wieś Wiczówka, gdzie pracę rozpoczęło trzech werbistów. Kolejną placówką były Baranowicze, do której przybyli latem 1939 r. Po wybuchu II wojny światowej zmuszeni byli wyjechać. Powrócili tu po 50 latach, kiedy u schyłku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku udali się na Białoruś z okresową pomocą duszpasterską. W 1990 r. zaczęli stałą pracę w parafii Stołowicze, a rok później w Darewie. Wówczas zapadła decyzja o utworzeniu Domu Św. Trójcy w Baranowiczach. W 1992 r. został erygowany Dystrykt Baranowicze w ramach Polskiej Prowincji. Zakupiono działkę wraz z małym budynkiem, a wkrótce wzniesiono nowy dom i kościół parafialny MB Fatimskiej, poświęcony w 1996 r.

W Domu Św. Trójcy zainicjowały swoją działalność Kolegium Katechetyczne, redakcja miesięcznika „Dialog”, studio nagrań, przez pewien czas działało tu także Studium Dziennikarskie i Arcybiskupi Urząd Budowlany. Od początku mieścił się tu postulat SVD. Obecnie współ-

II wojny światowej – ofiar hitleryzmu i komunizmu: ks. Józefa Steinka i 36 towarzyszy oraz ks. Bronisława Sochaczewskiego i 8 towarzyszy. Wśród kandydatów na ołtarze znajdują się też trzej werbiści: oo. Georg Heide, Gottfried Fuchs, Johannes Frank. Delegatem prowincji niemieckiej na tych uroczystościach był o. Jerzy Skrabania SVD. Wicepostulatorem procesu jest o. Ludwik Fąs SVD, który ma dostarczyć dokumentację do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie.

WERBISTA – SEKRETARZEM KEP DS. MISJI

26 października 2011 r. o. Kazimierz Szymczycha SVD przejął obowiązki Sekretarza Komisji Episkopatu Polski ds. Misji.

O. Kazimierz Szymczycha, doktor teologii, afrykanista, w latach 1985-1998 był misjonarzem w Demokratycznej Republice Konga. Następnie podjął studia specjalistyczne w Louvain-la-Neuve w zakresie katechezy i duszpasterstwa (1998-2001), które zakończył licencjatem. W latach 2001-2004 był wychowawcą w werbistowskim panafrykańskim Wyższym Seminarium Duchownym w Kinszasie, po czym zrobił doktorat z religioznawstwa w Instytucie Teologii Fundamentalnej KUL. Od 2007 r. pełnił obowiązki dyrektora Centrum Kultur Afrykańskich w Bandundu w Demokratycznej Republice Konga.

TYDZIEŃ MISYJNY W DIECEZJI OPOLSKIEJ

Każdego roku nasi klerycy spędzają tydzień w parafiach, aby poprzez katechezy, homilie i spotkania przybliżyć misyjne oblicze Kościoła powszechnego oraz przypominać o potrzebie wspomnienia dzieła misyjnego. Czas ten zaczyna się zawsze w Światowy Dzień Misyjny, przypadający w XXX niedzielę zwykłą, w październiku.

Ubiegłoroczny Tydzień Misyjny spędziliśmy w dziesięciu parafiach diecezji opolskiej. Składamy serdeczne podziękowania księżom proboszczom za gościnne przyjęcie i otwartość oraz wszystkim, z którymi dane nam było spotkać się i którzy poprzez modlitwę czy zakup materiałów wspomogli misje.

za: www.werbisci.pl

KOŚCIÓŁ ZA PILNĄ REFORMĄ NA ZGLISZCZACH KOMUNIZMU

W połowie grudnia ub.r. Kościół na Kubie ponowił apele do rządzącej partii komunistycznej o zmiany polityczne w kraju. Głos zabrał rzecznik episkopatu, a zarazem redaktor naczelny miesięcznika archidiecezji hawańskiej „Palabra Nueva”, Orlando Márquez.

Nawiązując do styczniowego zjazdu partii stwierdził on, że system polityczny obowiązujący na Kubie powinien zostać „zaktualizowany”, podobnie jak dokonuje się to w sferze gospodarczej. Zaznaczył, że wiele zależy od Raula Castro, pierwszego sekretarza KPK. Odnosząc się do dokumentu na zjazd kubańskich komunistów, rzecznik kubańskiego episkopatu stwierdził, że zawarte tam tezy przypominają raczej „przyklejanie plastrów na problemy codzienności, niż odpowiedź na wymogi zmieniającego się społeczeństwa, które szuka punktu oparcia na przyszłość, rysującą się nader niepewnie”. Był zdania, że powinno się podjąć „cywilizowaną drogę pokoju, sprawiedliwego prawa, zgody i narodowej solidarności”, poczynając od uniezależnienia się obywateli od państwa, choć bez tracenia z nim związku.

BISKUPI W OBRONIE TUBYLCÓW

W obronie życia i godności brazylijskich Indian stanęło prezydium Konferencji Episkopatu Brazylii po tym, jak kolejny raz tubylcy zostali zaatakowani przez nieznaną sprawców. Biskupi w oficjalnej nocie potwierdzili stanowisko Kościoła w związku z narastającą falą przemocy, przede wszystkim wobec szczepów Guarani i Kaiowá, żyjących w stanie Mato Grosso do Sul.

18 listopada ub.r. grupa licząca 40 uzbrojonych osób zaatakowała wspólnotę tubylców w Amambá. Na skutek zbrodniczego napadu śmierć poniósł wódz indiański, 59-letni Nisio Gomes, a dwaj młodzi Indianie zostali uprowadzeni siłą. „Krajowa Konferencja Biskupów, solidarna z tubylcami ze szczepów Kaiowá i Guarani, potwierdza swe zaangażowanie w obronie ich praw konstytucyjnych, szczególnie prawa do posiadania obszarów wytyczonych i uznawanych za ziemie ich przodków, co potwierdza konstytucja kraju” – stwierdzają biskupi we wspomnianej nocie.

ŚWIECKA MISJONARKA – DO AMAZONII

Abp Henryk Hoser SAC posłał do pracy misyjnej w peruwiańskiej Amazonii Elżbietę Rotter z diecezji warszawsko-praskiej. Uroczystość miała miejsce 23 października w katedrze św. Michała Archanioła i św. Floriana Męczennika. Była to jednocześnie inauguracja animacji misyjnej diecezji, która ma trwać dwa lata.

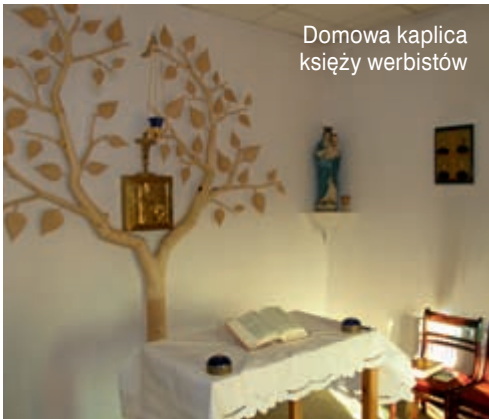
W homilii abp Hoser przypomniał o odpowiedzialności wszystkich wierzących za misje. Jak podkreślił, „nasze zaangażowanie nie może być sporadyczne, okazjonalne przy niedzieli misyjnej, ale ma być naszą stałą postawą, troską i obowiązkiem”.

Nawiązując do papieskiego orędzia na Światowy Dzień Misyjny abp Hoser zwrócił uwagę na potrzebę ewangelizacji narodów dotychczas chrześcijańskich. „Potrzeba dziś głosić Dobrą Nowinę także tym, którzy zapomnieli o niej i oddalili się od niej i nie utożsamiają się z Kościołem. Co więcej, za wyłączny cel swojego życia wybierają dążenie do dobrobytu, łatwego zarobku, kariery i sukcesu, nawet kosztem wartości moralnych”, mówił arcybiskup.

Ofiary z tacy zbieranej podczas niedzieli misyjnej są przeznaczone na specjalny fundusz Kongregacji Ewangelizacji Narodów, skąd są przekazywane na potrzeby misyjne w różnych krajach na całym świecie.

za: opoka.pl, deon.pl

Domowa kaplica księży werbistów



bracia prowadzą wiele dzieł socjalnych i charytatywnych, uczestniczą w życiu kulturalnym, organizują rekolekcje, seminaria i kursy.

Dom w Baranowiczach stał się kolebką Regii Ural. To tutejsi współbracia założyli wspólnotę w Moskwie, a następnie na Syberii.

Jakub Błaszczyszyn SVD

ZAKOŃCZENIE PROCESÓW BEATYFIKACYJNYCH

5 listopada ub.r. we współkatedrze św. Jakuba w Olsztynie odbyło się uroczyste zakończenie na szczeblu diecezjalnym procesów beatyfikacyjnych męczenników

Jan Koczy SVD, Ekwador

Pomóc komuś, aby ktoś mógł pomóc innym

Nadal pracuję w mieście Ventanas (co po hiszpańsku oznacza okna), ale już nie jako proboszcz parafii, w której mamy 45 wiosek, lecz jako pomocnik proboszcza. Obecnie koncentruję się na kursach biblijnych, które organizuję w całej diecezji Babahoyo i prowadzę założoną przeze mnie Fundację San Jose Freinademetz SVD – Fu Shen Fu, pomagającą 200 dzieciom z biednych rodzin. Trzeba było, abym trochę „uwolnił się” od obowiązków parafialnych, bo już samo organizowanie kursów i praca w fundacji zabiera sporo czasu. Ale może zacząć od początku.

zdjęcie: Jan Koczy SVD



do Tygodnia Biblijnego, który odbywa się we wszystkich diecezjach Ekwadoru. Według naszych obliczeń, we wszystkich kursach i przygotowaniach brało udział ok. 4000 ludzi. Czy to dużo, czy mało? Nie chodzi tu o liczby; ważniejsze jest, że zostało zasiane ziarno słowa Bożego, które będzie kiełkowało i w przyszłości wyda owoce. Kursy mają miejsce zazwyczaj pod koniec tygodnia, kiedy większość ludzi dysponuje czasem wolnym od pracy.

O. Jan Koczy SVD udzielający chrztu

Przed ponad pięcioma laty, w 2006 r. rozpocząłem organizowanie kursów biblijnych, głównie dla katechetów z naszej i sąsiednich parafii. Widziałem potrzebę przybliżenia znajomości Biblii, przede wszystkim katechetom, którzy nie bardzo orientowali się, w jaki sposób można się nią posługiwać, jak również ze względu na wiele sekt, które w tym czasie powstawały w naszym środowisku i „wciskały” nieobytym z Biblią ludziom wszelkiego rodzaju kłamstwa. Wtedy uczęszczało na kursy ok. 70 osób, wszystko musiałem organizować sam. Po kilku latach przyłączyło się do mojej pracy kilku młodych świeckich. Utworzyła się grupa biblijna, która obecnie składa się z 9 członków: 2 księża (werbista z Indonezji i ja), 2 siostry zakonne (z Paragwaju i Ekwadoru) i 5 świeckich. Ta grupa koordynuje pracę w całej naszej diecezji, organizując w różnych parafiach kursy dla zainteresowanych Biblią, jak również kursy korespondencyjne dla tych, którzy nie mogą być obecni na spotkaniach. Od dwóch lat również do nas należy przygotowanie wiernych w diecezji



Druga moja działalność, na której się skupiam, to praca charytatywna związana z naszą Fundacją San Jose Freinademetz SVD – Fu Shen Fu. W ubiegłym roku, 17 października obchodziliśmy szóstą rocznicę jej założenia. Kiedy zakładałem fundację, skupiłem się przede wszystkim na pomocy dzieciom z biednych rodzin. Zależało mi na dożywianiu, pomocy szkolnej, opiece zdrowotnej i formacji religijnej dzieci. Początkowo pomagaliśmy 42 maluchom, a obecnie jest ich już 200, głównie z rodzin patologicznych, alkoholików, narkomanów, przestępców, a także rodzin wielodzietnych, samotnych matek czy dziadków wychowujących swoje wnuki. Współpracujemy z różnymi organizacjami na świecie i fundacjami, które za główny cel postawiły sobie pomagać nam, abyśmy my mogli pomóc innym. Chcielibyśmy naszą troską objąć większą liczbę dzieci, ale z powodu braku

miejsca i skromnych funduszy nie jesteśmy w stanie.

Już od kilku lat działa program wolontariatu w naszej fundacji. Osoby z całego świata przyjeżdżają do nas na praktykę, do pracy z dziećmi. Odwiedzają oni rodziny, zapoznają się z problemami, z którymi na co dzień się borykamy, pracują w jadalni czy też organizują czas dzieciom, odrabiając z nimi zadania domowe czy zapraszając do wzięcia udziału w innego rodzaju zajęciach. Jednym ze źródeł utrzymania naszej fundacji jest tzw.



Chicha – napój Indian

Adopcja na odległość. Osoba prywatna może wybrać sobie podopiecznego z listy na naszej stronie internetowej, wypełniając odpowiedni formularz. W fundacji zapewniamy kontakt z dzieckiem przez Internet.

W naszej placówce organizujemy także różnego rodzaju kursy dla matek czy opiekunów dzieci, jak np. wyrób biżuterii, figur z baloników, cukierków czekoladowych, świeczek ozdobnych itd. Ma to na celu dowartościowanie tych

osób, a także zachęcanie ich do szukania środków na utrzymanie rodziny. Prowadzimy też szkołę liderów dla najstarszych dzieci przychodzących do naszej fundacji. Chcemy w ten sposób zachęcić je i przygotować do opieki nad swoimi młodszymi kolegami, a także do tego, aby czuli się współodpowiedzialni za fundację.

Kierowaliśmy się tu także kwestią związaną z tym, że starsze dzieci wstydzily się do nas przychodzić, co w dużej mierze brało się stąd, iż ich szkolni rówieśnicy kpili z nich. Wiadomo, nikt nie chce być biednym. Trzeba było temu zaradzić. I chyba się udało, bo widać, że powoli ten problem znika. Oczywiście jest jeszcze wiele wyzwań przed nami. W najbliższym czasie przymierzamy się do zakupu ziemi i budowy szkoły dla naszej fundacji. Zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to wielkie wyzwanie i potrzeba wielkiego wsparcia z zewnątrz, zarówno modlitewnego, jak i finansowego.

Zapewniam o naszej modlitwie, szczególnie 17. każdego miesiąca podczas Mszy św. z naszymi podopiecznymi, kiedy dziękujemy Bogu za wielu wspaniałych ludzi, jakich Pan Bóg posyła do nas.



Spotkanie z Biblią

Krwią Jego [ran] zostaliście uzdrowieni

(1 P 2,24)



fot. archiwum Jerzego Kuźmy SVD

Br. dr Jerzy Kuźma SVD podczas pracy w Papui Nowej Gwinei



www.werbisci.pl

Co roku we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, które przypada 11 lutego, Kościół obchodzi Światowy Dzień Chorego. Sługa Boży Jan Paweł II pragnął, aby ten Dzień był okazją do refleksji nad tajemnicą cierpienia, a przede wszystkim aby uwrażliwiał nasze wspólnoty i społeczeństwa na chorych braci i siostry. Jeżeli każdy człowiek jest naszym bratem, to tym bardziej słaby, cierpiący i potrzebujący opieki musi znaleźć się w centrum naszej uwagi, aby nikt nie czuł się zapomniany lub odrzucony. Rzeczywiście „miarę człowieczeństwa określa się w odniesieniu do cierpienia i do cierpiącego. Ma to zastosowanie zarówno w przypadku jednostki, jak i społeczeństwa. Społeczeństwo, które nie jest w stanie zaakceptować cierpiących ani im pomóc i mocą współczucia współuczestniczyć w cierpieniu, również duchowo, jest społeczeństwem okrutnym i nieludzkim” (encyklika *Spe salvi*, 38). Inicjatywy, które będą podjęte przez poszczególne diecezje z okazji tego Dnia – również w ramach przygotowań do uroczystych obchodów Światowego Dnia Chorego, które odbędą się w 2013 r. w sanktuarium maryjnym w Altötting w Niemczech – powinny być zachętą do bardziej efektywnej opieki nad cierpiącymi.

Benedykt XVI

z orędzia na XIX Światowy Dzień Chorego (2011 r.)



Br. Jerzy w czasie operacji w szpitalu na wyspie Karkar



Misjonarka Służebnica Ducha Świętego na misji w Ghanie

fot. Maksymiliana Rusin SSPS



W Ghanie

fol. Maksymiliana Rusin SSpS

KULE NADZIEI

Pacjenci misyjnego szpitala św. Łukasza w Kifangondo i leprozorium „25” w Fundzie w Angoli czekają na kule ortopedyczne, laski i balkoniki.

Można im pomóc, wysyłając taki sprzęt na adres: Referat Misyjny Księża Werbistów Kolonia 19, 14-520 Pieniężno lub adres dowolnego Referatu Misyjnego lub Domu Misyjnego Księża Werbistów w Polsce.

Bliższe informacje:
tel. 55 242 92 43
e-mail: refermis@werbisci.pl



www.seminarium.org.pl/referat
www.werbisci.pl
werbisci.tv



S. Maksymiliana Rusin SSpS w Ghanie

fol. Maksymiliana Rusin SSpS



fol. archiwum Jerzego Kuzny SVD

Janusz Brzozowski SVD

75 LAT POLSKIEJ PROWINCJI ZGROMADZENIA SŁOWA BOŻEGO (cz. II)

Lata powojenne



O. Janusz Brzozowski SVD

wracać z wojennej tułaczki pierwsi werbiści. Powoli wracało życie zakonne do Górnej Grupy, Bruczkowa, Chłudowa i Rybnika. Reaktywowano działalność Niższych Seminarium Misyjnych w Bruczkowie i Górnej Grupie. W Chłudowie działał seminaryjny wydział filozoficzny. Podejmowano prace duszpasterskie w licznych parafiach.

Jedną z konsekwencji II wojny światowej było przesunięcie o kilkaset kilometrów na zachód granic państwa polskiego. Zrodziło to problem zmiany administracji kościelnej. Domy Prowincji Wschodnioniemieckiej – z wyjątkiem Berlina – znalazły się na terytorium Polski. Prowincjał Carl Friedrich już w październiku 1945 r. poprosił prowincjała Prowincji Polskiej o. Franciszka Heruda, by wziął je w zarządzanie. Pierwszy powojenny katalog Zgromadzenia z 1947 r. zalicza bez zastrzeżeń do Prowincji Polskiej: Nysę, Bytom, Głubczyce, Pieniężno i Wałcz. Szczególnie korzystne dla przyszłości prowincji miały okazać się domy w Nysie i Pieniężnie.

Najwcześniej został przejęty przez polskich werbistów Dom Misyjny św. Krzyża w Nysie. W rok po wojnie otworzono tam Niższe Seminarium Misyjne, w którym studiowało 53 alumnów. Powojenne życie seminaryjne w św. Krzyżu organizowali o.o.: Stefan Łysik, Bolesław Cisz, Roch

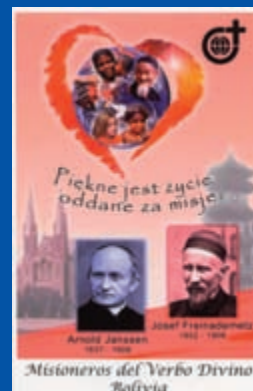
Trwały jeszcze działania wojenne na terenach Polski, a do zdewastowanych Domów Misyjnych zaczęli

Szajca, Jacek Kubica i Sylwester Pietruszka¹. Pierwsi polscy werbiści o. Jan Cisz i br. Franciszek Jan Bruski pojawili się w Pieniężnie po raz pierwszy w 1945 r. Dopiero jednak 6 marca 1946 r. br. Franciszek oraz br. Leonard Edmund Bona osiedlili się tutaj na stałe. 20 czerwca tegoż roku dołączył do nich o. Paweł Kośnik, który 8 września 1946 r. został mianowany pierwszym polskim rektorem Domu Misyjnego św. Wojciecha². Pomimo trudnych warunków materialnych już 31 sierpnia 1947 r. otworzono tu Niższe Seminarium Misyjne dla 27 uczniów³.

Rok 1948 był rokiem srebrnego jubileuszu Polskiej Prowincji. Uroczystości jubileuszowe uświetniły 29 czerwca pierwsze w Polsce święcenia kapłańskie 5 werbistów⁴. 1 lipca obradowała w Górnej

Grupie rada prowincjalna. Głównym celem obrad było ustalenie ostatecznej siedziby wyższego seminarium. Następnego dnia podjęto jednogłośnie historyczną decyzję o przeniesieniu wyższego seminarium z Chłudowa do Pieniężna⁵. Pierwszy rok akademicki 1948 rozpoczęto 10 września. Misyjne Seminarium Duchowne Księży Werbistów w Pieniężnie liczyło wtedy 5 wykładowców. Byli to o.o.: Jan Chodźdło, Franciszek Jażdżewski, Bronisław Skóra, Teofil Chodźdło i Paweł Kośnik. Pierwszy rok działalności seminarium wieńczyły święcenia kapłańskie diakona Piotra Lisieckiego, które miały miejsce 16 października 1949 r⁶.

Rok ten to również początek nasilającego się terroru władz komunistycznych wobec wspólnoty werbistowskiej. Głów-



Obrazek z okazji ubiegłorocznego jubileuszu 25-lecia święceń kapłańskich o. Wojciecha Grzymiśławskiego SVD, obecnie misjonarza w Boliwii



foto: Paweł Wodzien SVD



Znaczki wydane przez pocztę w Papui Nowej Gwinei z okazji obchodów Roku św. Arnolda Janssena i św. Józefa Freinademetza

nymi jego przejawami była likwidacja 3 lipca 1953 r. trzech Niższych Seminariorów Misyjnych z 446 uczniami, całkowita lub częściowa konfiskata domów zakonnych w Bruczkowie, Górnej Grupie i Nysie, konfiskata majątków rolnych, częste kontrole i rewizje prowadzone przez UB oraz inne instytucje państwowe, inwigilacja wspólnot zakonnych. W niektórych dziedzinach życie prowincji zostało wytrącone z równowagi. Trzeba było nastawić się na inne prace⁷.

Pewnym wyrównaniem strat po utraczonych Domach Misyjnych było uzyskanie w kolejnych latach pozwoleń na erygowanie sześciu nowych. Powstawaniu nowych Domów towarzyszył ciągle wysiłek szukania nowych sposobów bycia, z zachowaniem jednak linii powołania werbistowskiego. Zwłaszcza od roku 1960 trwał proces coraz głębszego angażowania się w prace duszpasterskie, działalność naukową na wyższych uczelniach oraz animację misyjną⁸.

Na przestrzeni lat 1945-1975 werbiści obsługiwali stale lub czasowo na terenie jedenastu diecezji 52 parafie, 58 wikariatów, 28 kapelanii u sióstr oraz 4 szpitale. Najbardziej poświęcali się tej pracy w diecezji opolskiej (46), warmińskiej (33), poznańskiej (15), katowickiej i wrocławskiej (po 13). Należy również dodać, że w wielu klasztorach sióstr ojcowie byli stałymi spowiednikami, głosili egzorty, prowadzili zajęcia dokształcające⁹.

Drugim dynamicznie rozwijającym się polem pracy była działalność dydaktyczna na wyższych uczelniach katolickich w Polsce. W 1957 r. pracę jako wykładowca na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim przy katedrze Historii i Etnologii Religii rozpoczął o. prof. Teofil Chodźdło¹⁰. W Warszawie na ówczesnej Akademii Teologii Katolickiej twórcą i pierwszym kierownikiem Sekcji Misjologii został w 1969 r. o. doc. dr hab. Feliks Zapłata¹¹. Działalność ta jest kontynuowana przez ich następców. Wykładowcy werbistowscy przez kilkanaście lat prowadzili również wykłady w Wyższym Seminarium Duchownym *Hosianum* w Olsztynie.

Od połowy lat sześćdziesiątych minionego wieku poszczególne Domy Misyjne Prowincji Polskiej stają się coraz prężniejszymi ośrodkami budzenia i kształtowania świadomości misyjnej w Kościele polskim i nie tylko. W spotkaniach osobistych, listach, wystąpieniach z ambyony kładziono coraz bardziej nacisk na animację misyjną, zwłaszcza

uwrażliwienie na współodpowiedzialność za wielkie dzieło misyjne Kościoła. W 1965 r. o. Antoni Koszorz redaguje w Pieniężnie pierwszy numer „Biuletynu Misyjnego”, co zapoczątkowuje wieloletnią, owocną współpracę z Papieską Unią Misyjną Duchowieństwa¹². Staraniem o. Feliksa Zapłaty od 1968 r. w „Collectanea Theologica” pojawia się „Biuletyn Misjologiczny”. Dzięki werbistowskim profesorom w 1969 r. ukazuje się specjalny numer (360) „Ateneum Kapłańskiego”, całkowicie poświęcony posoborowej problematyce misyjnej. W grudniu 1967 r. pojawia się pierwszy numer kwartalnika misjologiczno-religioznawczego „Nurt SVD”. Po wielu staraniach, dzięki energii o. Zapłaty kształtuje się ostatecznie w 1972 r. werbistowska seria „Materiały i Studia Księży Werbistów”, pomyślana jako załączek przyszłego Instytutu Misjologicznego¹³. Z inicjatywy werbistów od 1966 r. odbywają się Sympozja Misyjne Kleryków polskich w Pieniężnie, od 1969 r. Dni Misyjne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a od 1971 r. Sympozja Misyjne na Akademii Teologii Katolickiej¹⁴. Całkowitym *novum* na polu animacji misyjnej była „filmowa” działalność o. Feliksa Poćwiardowskiego¹⁵.

Szczególnie natężenie animacji misyjnej, promieniującej nawet poza granice Prowincji Polskiej, przypada na lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte minionego wieku. Mam tu na myśli głównie nasze zaangażowanie *ad extra*: w dawnym ZSRR, co stało się możliwe po przemianach zapoczątkowanych w dobie *glasnosti* i *pierestrojki*, oraz *ad intra*: związane z osobą i działalnością o. dr. Eugeniusza Śliwki. Impulsem do naszego zaangażowania w krajach dawnego ZSRR stała się sesja misyjno-pastoralna poświęcona chrześcijaństwu w ZSRR w dobie *pierestrojki*. Propozycja zyskała poparcie na spotkaniu rektorów prowincji (13 listopada 1989 r.) oraz na Kapitulie Prowincjalnej obradującej w Laskowicach Pomorskich w dniach 21-25 stycznia 1991 r. Z ramienia Prowincji Polskiej akcję tę koordynował o. Jerzy Mazur. Po rozmowach z abp. Tadeuszem Kondrusiewiczem w Mińsku wybór padł na Baranowicze, gdzie w niedługim czasie powstał Dom Misyjny św. Trójcy, Kolegium Katechetyczne i parafia pw. Matki Bożej Fatimskiej. Werbiści polscy i słowaccy obsługiwali też duszpastersko

Klasztor misjonarzy werbistów w Pieniężnie



Kaplica nowicjacka
w Domu Misyjnym
św. Stanisława
Kostki w Chludowie



foto. Franciszek Bąk SVD

liczne parafie na Białorusi. Nasze zaangażowanie objęło również Ukrainę, gdzie przez wiele lat w Wierzbowcu i okolicy owocnie pracował o. Grzegorz Konkol. Tym samym zapal i wysiłek misyjny wielu polskich współbraci stworzyły solidny fundament, na którym w maju 1998 r. powstała Regia Ural. Troska misyjna polskich werbistów objęła również w tym samym czasie Obwód Kaliningradzki, gdzie obok działalności duszpasterskiej i charytatywnej werbiści z Pieniężna wykładali na powstałym m.in. z ich inicjatywy Kolegium Teologicznym w Kaliningradzie. Decyzją Apostolskiej Administratury w Moskwie, 25 maja 2000 r. powierzono nam również parafię w Gwardyjsku.

Niemniej cenną w tych latach była pomoc Prowincji Polskiej w odbudowie struktur Kościoła w Czechach, Słowacji i byłym NRD¹⁶.

W tym samym czasie działalność w Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie po raz kolejny potwierdziła, że Dom ten jest rzeczywiście „misyjnym Sercem Polski”. Dzięki staraniom o. Śliwki, jego mury wielokrotnie gościły uczestników sesji misjologiczno-pastoralnych oraz

Pieniężeńskich Spotkań z Religiami, organizowanych wspólnie z polskimi oraz zagranicznymi ośrodkami naukowymi. Ich owocem są liczne publikacje wnoszące istotny wkład w znajomość innych kultur i religii oraz historię i teraźniejszość krajów objętych misyjną troską Kościoła¹⁷. W latach 1995-2003 przy Misyjnym Seminarium Duchownym Księża Werbistów w Pieniężnie działało założone z inicjatywy o. Śliwki Kolegium Teologiczne dla Laikatu, którego głównym celem było pogłębienie świadomości misyjnej świeckich w Kościele lokalnym¹⁸.

W ten wielki nurt odnowy świadomości misyjnej dekady lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych złotymi zgłoskami wpisuje się również działalność Referatu Misyjnego i Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Pieniężnie, Wydawnictwa Verbinum (1982), redakcji „Misjonarza” (1983) i drukarni misyjnej w Górnej Grupie.

Zasadniczym jednak zadaniem, wokół którego koncentrowały się wysiłki Polskiej Prowincji w latach powojennych, była formacja przyszłych misjonarzy *ad*

gentes. Dlatego też mieszczące się w Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie werbistowskie Wyższe Seminarium Misyjne było i jest przysłowiowym „oczkiem w głowie” kolejnych zarządów prowincji. W ciągu 60. lat swego istnienia uczelnia ta dała Kościołom misyjnym ponad 600 misjonarzy, którzy pracują w 70 krajach świata. Swego rodzaju uznaniem dla tego wkładu było wyniesienie 5 z nich do godności biskupiej: o. Wilhelma Kurtza do godności biskupa ordynariusza diecezji Kundiawa w Papui Nowej Gwinei w 1982 r.; o. Juliana Gbura do godności biskupa pomocniczego arcybiskupa lwowskiego obrządku greckokatolickiego w 1994 r.; o. Jerzego Mazura do godności biskupa ordynariusza diecezji św. Józefa we wschodniej Syberii w 1998 r. (obecnie ordynariusza diecezji ełckiej); o. Krzysztofa Białasika do godności biskupa ordynariusza diecezji Oruro w Boliwii w 2005 r.; o. Ladislava Nemetha do godności biskupa ordynariusza diecezji Zrenjanin w Serbii w 2008 r.¹⁹

Upadek dyktatury komunizmu oraz powstanie III Rzeczypospolitej otwo-

Blogiem Ojca Prowincjała

rzyło nową kartę w historii Polskiej Prowincji. Postępujący proces integracji europejskiej stwarza nową sytuację misyjną. Wiele wysiłków podejmowanych zarówno na szczeblu prowincji, jak i przez współbraci wskazuje, że kierowani misyjną troską powoli się w niej odnajdujemy. Należy żywić nadzieję, że wkrótce wspólnym wysiłkiem powstanie na wzór przedwojennego nowy ramowy program rozwoju Polskiej Prowincji na miarę XXI wieku.

(przedruk z: „Animator. Biuletyn Misyjno-Pastoralny”, nr 2/2011)

¹ B. Kozieł, *Wspominamy*, „Materiały i Studia Księży Werbistów” nr 36, Pieniężno 1994, s. 179-180.

² S. Turbański, *50-lecie Domu Misyjnego św. Wojciecha na Warmii*, „PdKat” nr 27 (1970), s. 286.

³ Tenże, *50 lat Domu Misyjnego św. Wojciecha*, „Verbinum” nr 3 (1970), s. 8-10.

⁴ Świecenia kapłańskie otrzymali wtedy: Kazimierz Fabisiak, Wincenty Podbiel, Jan Skowronek, Stanisław Zaleski i Adam Krawiec. Świeceń udzielał bp Bernard Czapliński z Pelplina. Zob. A. Labudda (red.), *75 lat Domu Misyjnego...*, s. 25.

⁵ *Seminarium Misyjne koniecznie w Chłudowie?*, „Komunikaty SVD” nr 4 (1989), s. 46-47.

⁶ B. Kozieł, *Wspominamy*, s. 185.

⁷ J. Arlik, *Prowincja Polska...*, s. 342-343.

⁸ Zob. J. Tyczka, *Zarys dziejów...*, s. 116-128.

⁹ J. Arlik, *dz. cyt.*, s. 345.

¹⁰ H. Zimoń, *Sp. Teofil Chodźdło – kapłan, werbista, uczony*, „Verbinum” nr 12 (1979), s. 27-29.

¹¹ P. A. Sokółowski, *Feliks Zapłata SVD (1914-1982). Życie i twórczość*, „Materiały i Studia Księży Werbistów” nr 68, Warszawa 2005.

¹² A. Koszorz, *Werbisci w służbie idei misyjnej w Polsce*, „Nurt SVD” 14 (1973), s. 34-36.

¹³ Zob. F. Zapłata, *Materiały i Studia Księży Werbistów, Pieniężno. Krótki rys historyczny poustania i pierwszych prac serii wydawniczej Polskiej Prowincji SVD*, „Nurt SVD” 14 (1973), s. 57-61.

¹⁴ J. Tyczka, *Zarys dziejów...*, s. 132-133.

¹⁵ *Tamże*, s. 119-120.

¹⁶ *Tamże*, s. 181-188.

¹⁷ E. Śliwka, *Pieniężnińskie Spotkania z Religiami*, „Nurt SVD” 34 (2002), s. 195-197.

¹⁸ Zob. J. Brzozowski, *Potrafił przekraczać granice, które wydawały się czasem nie do pokonania. o. dr Eugeniusz Śliwka SVD (01.01.1952-04.10.2005)*, w: J. Walkusz (red.), *Kościół w Polsce. Dzieje i kultura*, t. VI, Lublin 2007, s. 285-293.

¹⁹ Tenże, *Na fundamentach męczenników. Misyjne Seminarium Duchowne Księży Werbistów w Pieniężnie 1948-2008*, Pieniężno 2010, s. 79.

Uczniowie jak tamy (20 lutego 2011 r.)

Zima już się nam sprzykrzyła. Czekamy na wiosnę. Ale wiosna to nie tylko zamykanie w szafach puchowych kurtek i słońce w pokoju o 6.30. To także zagrożenie powodzią. Wtedy bardzo ważne okazują się zbiorniki retencyjne, które gromadzą nadmiar wody. Na końcu każdego z nich jest tama, która cały niszczycielski żywioł bierze na siebie. Jezus chce, aby Jego uczniowie byli jak takie tamy.

Zasada „oko za oko i ząb za ząb”, owszem, powstrzymywała nakręcanie spirali odwetu, ale nie eliminowała zła. Doświadczona krzywda, cierpienie mogły być odwzajemnione. Dokonywała się sprawiedliwość, ale czy ludzie stawali się lepsi? Każde zło przepuszczone przez siebie jest jak wymykający się spod kontroli i niszczycielski żywioł. Jego pierwszymi ofiarami są zwykle ci, którzy pozwolili mu wezbrać. Gdy Jezus wisi na krzyżu, całe zło uderzyło w Niego. Był jednak jak potężna tama, nawet strużka agresji czy rewanzu nie wypłynęła z Niego. Jedynie krew i woda – na zbawienie świata.

Pozdrawiam

Modlitwa i post (21 lutego 2011 r.)

Uczniowie Jezusa nie potrafili pomóc. Chłopak pozostał epileptykiem i dalej *miał ducha niemego*. Jak się okazało, za mało modlili się i pościli (zob. (Mk 9,14-29).

Żeby sprostać sytuacji wymagającej cudu, nie wystarczą szczere chęci i zaufanie we własne siły. Potrzeba szczególnej bliskości z Tym, który wszystko może. Tę bliskość zdobywamy na modlitwie, na cierpliwym zestrzajaniu swego serca z sercem Boga, na dojrzywaniu do bezwarunkowej zgody na wkroczenie Wszechmogącego w historię, na praktykowaniu umiejętności zdumiewania się.

Drugim warunkiem skutecznej pomocy w niemożliwym jest post. Nie polega on jedynie na odmawianiu sobie posiłków. Dużo trudniejszym i cenniejszym jest post oczu i uszów, post od wrażeń i doznań, post od zaspokajania ciekawości, od aktywizmu i kręcenia się wokół siebie. Post czyni nas bardziej duchowymi. Mając dostęp do świata ducha, będziemy mogli czerpać z bogactw tam ukrytych.

Jezus uzdrowił chłopaka. Uczniowie też by go uzdrowili, gdyby bardziej naśladowali swego Mistrza; nie w Jego boskości – bo to niemożliwe, ale w Jego człowieczeństwie.

Pozdrawiam

Nie mogli (23 lutego 2009 r.)

Są sytuacje, w których nie można wiele zrobić, choć bardzo się chce. Moja mama od kilkunastu dni leży w szpitalu, a ja jedynie mogę przynosić jej wodę, zapewniać, że wszystko będzie dobrze i szeptać *zdrowaśki*. Od półtora miesiąca próbuję coś napisać, ale natchnienie wciąż wygrywa ze mną w chowanego. Na horyzoncie ustawiła się kolejka spraw do załatwienia, a determinacja wyjechała na wakacje. Bolesny stan niemocy.

Na własnej skórze doświadczycieli tego apostołowie. Przeprowadzono im młodego człowieka, który był opętany. Bardzo przejęli się jego nieszczęściem i chcieli pomóc. Naprężyli duchowe mięśnie, wzniesli ręce do nieba, rozpoczęli modlitwy. Wszystko na nic. Chcieli, ale nie mogli. Wtedy Jezus wrócił z góry i zstąpił w ich niemoc. Nie tylko uzdrowił opętanego, ale udzielił im cennej lekcji. Był przecież Nauczycielem.

Bezsilność jest naturalnym elementem każdego życia i wcale nie jest taka zła. Uczy pokory, czyli pokazuje prawdziwy obraz nas samych, pobudza do szukania nowych rozwiązań, otwiera na innych. A co najważniejsze – w przestrzeni naszej niemocy najpewniej spotkamy Boga. Już czeka, aby uzdrawiać, dodawać odwagi, pomagać, na nowo być twórczym. Skromnym dowodem na to niech będzie fakt, że po upływie półtora miesiąca znowu coś napisałem.

Pozdrawiam

Andrzej Danilewicz SVD

CHORY ZE STACJI RUA



O. Stefan Wrosz SVD z s. Virgulą i s. Robertildą

ZAPISKI Z MBELING

Mój kolega kursowy, o. Andrzej Bronk SVD pisał mi, że zarówno on, jak i większość współbraci w Polsce uważa, że misjonarze powinni starość spędzić w Polsce, gdyż są tam ubezpieczeni i otrzymują emeryturę.

Tymczasem większość moich polskich współbraci w Indonezji już zadecydowała spędzić starość tutaj, a nie w Polsce. Ja, a także Jasiu Olęcki oraz br. Józef Ławicki, jeszcze takowej decyzji nie podjęliśmy. To trudna decyzja. Dlaczego? Ponieważ tutaj jest „wieczne lato”! Wszystkie okna i drzwi domu mogą być otwarte przez całą dobę, gdyż temperatura wynosi na ogół ponad 25°C. Tymczasem w Polsce zamknąć cię w ogrzewanym pokoju i nie będziesz mógł się ruszyć! Korytarze są zwykle słabo ogrzewane, a na zewnątrz – zimno, a nieraz także mróz! Poza tym masz tu „towarzyszy broni”, z którymi spędziłeś ponad połowę swego żywota. Rozumiesz ich dobrze i jesteś przez nich rozumiany. Masz także kontakt ze swymi byłymi parafianami. Jedynym problemem dla nas tutaj na starość byłaby opieka zdrowotna. Gdy są większe problemy ze zdrowiem, musisz lecieć samolotem do Surabaya, tymczasem w Polsce miałbyś zapewnioną opiekę lekarską na miejscu. Jednak gdy obserwujemy naszych „staruszków” w Domu „Simeon” obok seminarium w Ledalero czy w Ruteng, to oni na ogół kłopotów

zdrowotnych nie mają. Ich chorobą jest po prostu starość. o. Roosmalen, Holender, przekroczył już 90. rok życia! A zatem większość argumentów przemawia za tym, by spędzić starość tutaj, na Flores. ●

Po Mszy św. w kaplicy Rua przyprawiono mi młodziana – 30 lat, skóra i kości. Chorował: w nocy miał okropny kaszel, pluł śliną z domieszką krwi; dawniej musiał grzać się przy palenisku w kuchni z powodu zimna, a teraz było mu zawsze gorąco. Poza tym zrobienie paru kroków wymagało ogromnego wysiłku. Jego rodzina nie miała grosza na badania i leczenie. Dałem im milion rupii (ok. 90 euro), by dał się zbadać i zaczął kurację. Po badaniach okazało się, że choruje na gruźlicę i ma zażywać lekarstwa przez sześć miesięcy.

Takich przypadków mam sporo i pomagam tym biedakom w miarę swoich możliwości. Oczywiście, tylko dzięki ofiarom, które składają moi dobrodziejcy na moje konto misyjne w Pieniężnie i które prokurator misyjny o. Waldemar Kus mi wiernie przesyła! Pomagam też w zakupie mleka w proszku dla dwojga niemowląt, których matka umarła przy porodzie. ●

Uprawa ryżu w Indonezji



zdjęcie: Józef Ławicki SVD

SIOSTRA VIRGULA – POŻEGNANIE

Byłem niedawno na niecodziennej uroczystości. W kaplicy domu prowincjalnego siostr Służebnic Ducha Świętego w Ruteng odbyła się uroczysta Msza św. dziękczynna z okazji 47. lat pracy misyjnej w diecezji Ruteng s. Virguli. To nasza „Matka Teresa z Kalkuty” na Flores, bo przez te wszystkie lata opiekowała się wyłącznie trędowatymi oraz dziećmi-kalekami. Po uroczystej Eucharystii odbyła się wspólna biesiada, w czasie której przemówienia przeplatano śpiewem i tańcami licznych postulantek, nowicjuszek oraz profesek naszych sióstr misyjnych.

W krótkim przemówieniu s. Virgula wyjaśniła przyczyny powrotu do ojczyzny – Niemiec. „Opiekowałam się dotychczas kalekami. Teraz sama jestem kaleką, trudno mi chodzić. Nie chcę więc sprawiać kłopotu naszym siostrom. Wystarczy, że one opiekują się tutejszymi kalekami. Wracam, bo tam mam ubezpieczenie zdrowotne oraz emeryturę. Wszystkim dziękuję za dotychczasową, wspaniałą współpracę. Do zobaczenia w niebie!”

Z panującej atmosfery widać było, że s. Virgula zdobyła sobie serca rodzimych współsióstr, ponieważ wszystkie zwracały się do niej serdecznie i przygotowały jej wspaniałe pożegnanie. Uroczystości

pożegnalne trwały ponad cztery godziny. Pomyślałem sobie wówczas: Czy to nie jest wskazówka dla mnie, by zrobić to samo, jak już dalej „nie będzie szło”?

Tarasowe pola ryżowe



CO PORABIAŁEM W UBIEGŁYM ROKU?


Oprócz zwykłej pracy duszpasterskiej, czyli odwiedzin 11 miejsc patrolowych, dzięki pomocy z arcybiskupstwa Kolonii (20 000 euro) wybudowałem w Mbeling nową plebanię (8 x 18 m). Dzięki akcji „Błachy na misyjne dachy” odnowiłem kaplicę w Stacji Lopa (2000 euro). Niedawno, dzięki tej samej akcji o. Waldek Kus przesłał mi znowu 3000 euro na odnowę kaplicy w Canggo, gdzie blaszany dach jest już zardzewiały i podziurawiony. Od anonimowego darczyńcy z Niemiec dostałem też wsparcie (ok. 60 000 euro) na budowę nowego kościoła (12 x 34 m) wraz z wyposażeniem w stacji Ara. Leży ona na pograniczu dwóch parafii (Tilir i Mbeling) i wierni należący do nich (ok. 1000 rodzin) mają zbyt daleko do centrum swych parafii. Stacja Ara ma w przyszłości stać się ośrodkiem nowej parafii pw. Ducha Świętego. Po wybudowaniu kościoła parafialnego trzeba będzie postawić nową plebanię. Z budową tych większych obiektów kościelnych nie mam kłopotu, gdyż zajmuje się tym miejscowy przedsiębiorca, chińskiego pochodzenia. Ma z tego korzyść – 10% od ogólnej sumy, ale dzięki temu jestem

wolny i mogę całkowicie poświęcić się pracy duszpasterskiej.

Obecnie mam kłopot z zębami, konkretnie z protezami. Dolna proteza zahaczona jest na jednym zdrowym zębie, który już zaczyna się chwiać. Tymczasem bez protezy będę mówił kazania jak Baba-Jaga, czyli nikt mnie nie zrozumie. Tutejszy dentysta podleczył mi chory ząb, by wytrzymał do końca roku, potem go wyrwie i zrobi nową protezę. To jest też główny powód, dlaczego oficjalnie poprosiłem biskupa, by na początku Nowego Roku wyznaczył nowego proboszcza dla parafii Mbeling – abym na wszelki wypadek miał dosyć czasu na postaranie się o nową protezę. Jednocześnie poprosiłem biskupa, by pozwolił mi pozostać wikarym-emerytem w tej parafii, ponieważ chciałbym wykończyć kościół i plebanię w stacji Ara. Mam nadzieję, że biskup przystanie na moją propozycję, tym bardziej że w Mbeling każdy ksiądz będzie miał swoją plebanię: ja będę nadal mieszkał w starej, którą wybudowałem 20 lat temu, a nowy proboszcz w nowej.

Wasz misjonarz – S.W. SVD





Wierzę
że oddać Bogu siebie przez Maryję
to otrzymać dar przemiany całego życia
w radosną pieśń uwielbienia
wówczas
uśmiech choć zanurzony we łzach
nadal pozostaje uśmiechem
radość dotknięta cierpieniem – radością
wątpliwość nie niszczy zawierzenia
w które się wkłada
a człowiek choć w słabości
trwa mocny Bogiem
każda chwila życia
jest wymawianiem słowa dziękuję
– sercem człowieka do serca Boga

s. M. Katarzyna Wardynszkiewicz SAC

w: *Pochwyć mnie Światło rzeką swoich ramion.*
Antologia poezji, Warszawa 2008



Kolumbia

Republika Kolumbii to czwarty co do wielkości kraj w Ameryce Południowej i jeden z najbardziej zaludnionych na tym kontynencie. Jego różnorodna kultura odzwierciedla pochodzenie mieszkańców – rdzennych Indian oraz hiszpańskich i afrykańskich przybyszów. Położona na północno-zachodnich krańcach Ameryki Południowej Kolumbia posiada znaczne zasoby ropy naftowej i jest głównym producentem złota, srebra, szmaragdów, platyny i węgla na świecie.

Niestety, mimo tych wszystkich atutów, państwo to przez ostatnie dziesięciolecia borykało się z konfliktami z udziałem grup zbrojnych i karteli narkotykowych, zostało także oskarżone o łamanie praw człowieka. Od 2002 r. Kolumbia poczyniła pewne postępy w poprawie bezpieczeństwa.

Przyczyna współczesnych konfliktów sięga daleko wstecz. Tereny dzisiejszej Kolumbii były bowiem obiektem hiszpańskiej

kolonizacji od XVI w. Już wtedy zaczęła się tworzyć klasa bogatych panów – Hiszpanów oraz wykorzystywanych przez nich Indian i niewolników z Afryki. Kontrasty społeczne nie zmieniły się po uzyskaniu przez Kolumbię niepodległości w 1830 r. Zwłaszcza po 1885 r., czyli od kiedy utworzono republikę, konflikty wewnętrzne zaostrzyły się. Zatargi między liberałami, którzy promowali federalizm i rozdział Kościoła od państwa, a konserwatystami, optującymi za centralizacją i silną pozycją Kościoła, wywołały ostatecznie tzw. wojnę 1000 dni, która miała miejsce w latach 1899-1902 i zakończyła się zwycięstwem konserwatystów. W wyniku tej wojny życie straciło ok. 100 tys. mieszkańców Kolumbii.

Na tym zbrojne konflikty się jednak nie skończyły, kolejne bratobójcze waśnie rozpoczęły się po II wojnie światowej. Po 10 latach walk konserwatyści i liberałowie doszli do porozumienia i stworzyli wspólny rząd, który sprawował władzę

do 1974 r. Sytuacja gospodarcza w Kolumbii mimo stabilności politycznej pogarszała się, przez co nadal zaostrzały się różnice społeczne. Wśród ubogiej części społeczeństwa poparcie zdobywały radykalne lewicowe ugrupowania partyzanckie. Kiedy sojusz liberałów i konserwatystów rozpadł się, żadna z tych grup nie umiała samodzielnie poradzić sobie z rosnącą przestępczością, nie tylko partyzantów, którzy porywali ludzi dla okupu, ale także z rosnącymi w siłę kartelami narkotykowymi. Dopiero w 2002 r., kiedy prezydentem został neokonserwatysta Álvaro Uribe, władze Kolumbii podjęły skuteczną walkę z przestępczością, w czym niemała zasługa Stanów Zjednoczonych, które wsparły ten południowoamerykański kraj bronią, pieniędzmi i wykwalifikowanymi instruktorami.

oprac. Małgorzata Madej

na podst.: www.cia.gov;
travel.nationalgeographic.com



Rodzina Indian
Embera Katio
w Kolumbii

fol. Michał Radomski SVD



Michał Radomski SVD, Kolumbia Boży cud nad przepaścią Sanktuarium Matki Bożej z Las Lajas

Dk. Michał Radomski SVD

Otym, że wiele przepięknych perełek architektury sakralnej umyka naszemu poznaniu, miałem okazję doświadczyć w Kolumbii. O innych tego typu perełkach pisałem już w „Misjonarzu”, wspominając swoją wizytę w sanktuarium Archaniołów („Sopó – miasteczko Archaniołów”, nr 2/2011) czy w sanktuarium w Buga („Señor de los Milagros – Pan Cudów w Buga”, nr 4/2011). Jednak najpiękniejsze sanktuarium z tych przede mnie odwiedzanych, miejsce jak z bajki, to sanktuarium Matki Bożej z Las Lajas, położone blisko granicy z Ekwadorem w południowej Kolumbii. Leży ono pomiędzy dwoma gminami, Ipiales i Potosí, na wysokości 2616 m n.p.m. w wąwozie w Andach, nad rzeką Guaitará, nad którą góruje, wznosząc się 100 m nad jej korytem.

Świątynia z cudownym obrazem Maryi ma styl neogotycki i składa się z trzech poziomów. Jej wnętrze zdobią kolumny zbiegające się w ostrołuki, a także upiększają mozaiki ze szklanego włókna. Wizerunek Matki Bożej znajduje się bezpośrednio na skale. Pojawił się tam 12 września 1754 r., w święto Najświętszego Imienia Maryi. Matce Bożej (zwanej też tu Różańcową) z Dzieciątkiem na ręku towarzyszą św. Dominik, któremu Maryja przekazuje różaniec, i św. Franciszek, któremu Dzieciątko Jezus daje szkaplerz.

Jak mówi legenda, Najświętsza Dziewica objawiła się tu wieśniaczce Marí Mueses de Quinónez. María przemierzała codziennie drogę między Potosí a Ipiales, gdzie pracowała dla pewnej hiszpańskiej rodziny. Pewnego dnia, gdy wracała do domu, nagle rozpętała się burza. Szukając schronienia blisko drogi, ukryła się w jednej z grot. Złękniona, wzywała pomocy Matki Bożej Różańcowej, odmawiając modlitwę różańcową, której nauczyła się od działających w tej

okolicy dominikanów. W pewnym momencie poczuła na swoich plecach czyjś dotyk. Jednak gdy się odwróciła, nikogo nie dostrzegła za sobą. Zaniepokojona, wybiegła z groty i szybko udała się do Potosí. Kilka dni później wróciła do groty w towarzystwie swojej głuchoniemej córki Róży. W pewnym momencie stał się pierwszy cud za sprawą Matki Bożej z Las Lajas – jej córka odzyskała słuch i mowę. Róża, stojąc blisko ściany w grocie, powiedziała do matki: „Mamusiu, mamusiu,



Cudowny obraz Matki Bożej

Metyska mówi do mnie”. María, zdziwiona, że córka przemówiła, nie dostrzegła żadnej Metyski, wzięła córkę za rękę i szybko pobiegła do Ipiales. Kilka dni później Róża zaginęła i matka odnalazła ją w grocie. Tym razem María zobaczyła obraz Matki Bożej na skale. Początkowo zachowała to wszystko w tajemnicy, ale z czasem przyprowadziła do groty kilka osób z Ipiales, m.in. również proboszcza. Wszyscy zdziwili się na widok wizerunku w skale.

Kilka lat po objawieniu się Maryi, w miejscu dokonania cudu została odprawiona po raz pierwszy Msza św.,



zdjęcie: Michał Radomski SVD

a następnie rozpoczęto budowę kaplicy. W 1794 r., a więc 40 lat po dokonaniu cudu, ks. Euzebio Mejia y Navarro z Ipiales zapoczątkował budowę świątyni z wapienia i cegły, a w 1862 r. ks. José Maria Burbano zadbał o jej rozbudowę. 5 sierpnia 1899 r. bp Pasto, Ezequiel Moreno Díaz ogłosił przebudowę, tak aby sanktuarium mogło pomieścić rzesze przybywających do Las Lajas pielgrzymów. Najślynniejszym dobroczyńcą świątyni był pochodzący z Ipiales niewidomy Manuel Rivera, który mimo swego kalectwa przemierzył w 1765 r. wiele dróg i dotarł do różnych wiosek i miast, prosząc o pieniądze na kupno materiałów do budowy sanktuarium.

Po pewnym czasie opracowano pięcioletni plan budowy sanktuarium maryjnego w Las Lajas. Realizację planu zapoczątkowano w 1916 r., za pontyfikatu Benedykta XV (1914-1922), a następnie prowadzono go za Piusa XI (1922-1939) i Piusa XII (1939-1958), aby zakończyć w 1949 r. Wizerunki tych papieży umieszczone zostały na fasadzie świątyni tuż nad głównym wejściem.



Sanktuarium Matki Bożej w Las Lajas

16 września 1952 r., z woli Ojca Świętego Piusa XII, wizerunek Matki Bożej z Las Lajas został kanonicznie koronowany. Przepiękną koronę ufundowały rodziny kolumbijskie i ekwadorskie. 30 sierpnia 1954 r. papież Pius XII nadał sanktuarium, najpiękniejszemu w całej Ameryce, tytuł bazyliki mniejszej.

Proboszcz sanktuarium i zarazem kustosz tego miejsca w latach 1944–1977, ks. Justino Mejia y Mejia, napisał: „Piękno wizerunku Matki Bożej z Las Lajas jest czymś, co zadziwia i oczarowuje, syci oczy i serce, zaspokaja gust artysty i pragnienie rolnika. Maryja spogląda w oczy wszystkich i Jej serce bije dla wszystkich”. Jeden z poetów kolumbijskiego stanu Nariño, na terenie którego znajduje się sanktuarium, Teófilo Albán Ramos tak się wyraził o wizerunku Matki Bożej z Las Lajas: „Ona wszystkich wysłuchuje, nikogo nie zostawia; / Na wszystkich spogląda, wszystkich napelnia życiem; / Okazuje miłość dla cierpiącej duszy; / Współczucie dla duszy zbołałej”.

Ks. Alberto Coral Bravo jest zdania, że sanktuarium Matki Bożej z Las Lajas jest „usytuowane najpiękniej na świecie,



Pomnik niewidomego Manuela Rivery



Republika Kolumbii:

- powierzchnia: 1 138 910 km² (26. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 44,7 mln (30. miejsce na świecie), ponad połowa to Metysi, pozostali są potomkami białych kolonizatorów oraz afrykańskich niewolników, tylko 1% społeczeństwa to Indianie Araukanie
- gęstość zaludnienia: 39 osób/km²
- stolica: Bogota
- język urzędowy: hiszpański
- religie: katolicy 90%, inni 10% (głównie kościoły protestanckie i sekty)
- jednostka monetarna: peso kolumbijskie (COP)

nie, najbardziej odwiedzane w Ameryce oraz najbardziej śmiałe i oryginalne pod względem architektonicznym w całej Kolumbii”. Kolumbijczyk José Domingo Rojas określił sanktuarium jako „Boży cud nad przepaścią”.

To niezwykle sanktuarium z całą pewnością jest miejscem wielu duchowych przeżyć, w którym dokonują się cuda; jest wyjątkowe i niepowtarzalne. Maryja sama wybrała to miejsce, aby jednoczyć w wierze Kolumbijczyków i Ekwadorczyków.

Każdego roku we wrześniu odbywa się tu odpust, a w Wielki Czwartek pielgrzymi tradycyjnie wędrują 12 godzin z Pasto do Las Lajas. Dużo grup pielgrzymkowych nawiedza sanktuarium również na przełomie grudnia i stycznia.

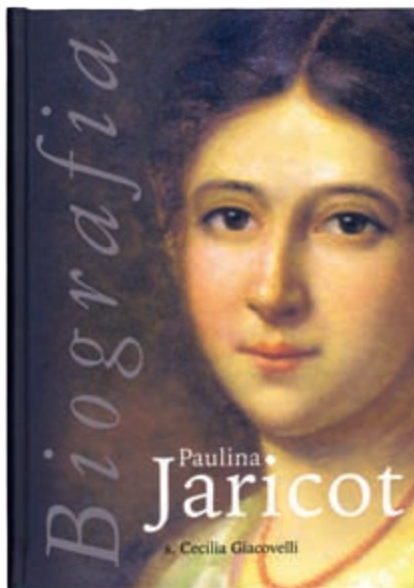
W 2007 r. sanktuarium Matki Bożej z Las Lajas zostało uznane za jeden z siedmiu cudów Kolumbii, zajmując drugie miejsce po katedrze solnej z Zipaquirá.

Paulina Jaricot

150. rocznica śmierci założycielki Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary

Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary jest pierwszym i głównym narzędziem pomocy misjom w wymiarze duchowym i materialnym. Inspiratorką i założycielką tego Dzieła była Paulina Jaricot, która żyła w latach 1799-1862 w Lyonie. Po nawróceniu włączyła się w pomoc misjom, oddając się całkowicie sprawie rozkrzewiania wiary. W 1819 r., kiedy Paulina zastanawiała się nad najskuteczniejszą formą pomocy dziełu misyjnemu, Pan Bóg obdarował ją wizją bardzo prostego planu. Zgodnie z nim, każda osoba w najbliższym otoczeniu miała znaleźć dziesięciu chętnych, którzy wspieraliby misję modlitwą i ofiarą (składka minimalna, ale regularna). Następnie te kręgi dziesiątek miały być organizowane w setki, a te z kolei w tysiące (dywizje). Pierwszymi osobami, które zaangażowały się w ten projekt, były lyońskie robotnice. W krótkim czasie system ten przyniósł niezwykle owoce, datki na misje wzrastały w szybkim tempie. Pod koniec 1820 r. Paulina kierowała już liczącą 1000 osób organizacją wspomagającą rozkrzewianie wiary, głównie w Azji.

Z czasem pojawia się wśród lyońskich katolików bardziej uniwersalna idea pomocy misjom, mianowicie „nie takiej czy innej misji, ale wszystkim misjom świata”,



Książka o życiu Pauliny Jaricot

co zaowocowało formalnym zawiązaniem się 3 maja 1822 r. Dzieła Rozkrzewiania Wiary, bazującego na stworzonych przez Paulinę strukturach. Sto lat później papież Pius XI podniósł to Dzieło do rangi dzieła papieskiego i polecił wprowadzić w całym Kościele. Dzisiaj PDRW istnieje w ponad 150 krajach świata i kontynuuje zapoczątkowaną przez Paulinę metodę wspierania Kościoła w jego misji głoszenia Chrystusa wszystkim narodom.

Drugim dziełem życia Pauliny Jaricot, służącym również wspomaganie misji, był Żywy Różaniec. Ztroskana o duchową i moralną odnowę Kościoła, zwłaszcza w swoim środowisku, odkrywa ona bezcenny środek, jakim jest modlitwa różańcowa, i zamierza uczynić go modlitwą wszystkich. Używa tej samej metody, tworząc w 1826 r. grupy złożone z piętnastu osób, z których każda zobowiązuje się do odmawiania i rozważania jednej tajemnicy różańca dziennie. Ponadto składana przez ówczesnych członków raz w roku ofiara miała służyć propagowaniu dobrej książki i prasy. Dzieło Żywego Różańca rozposzechniło się błyskawicznie, obejmując swym zasięgiem cały ówczesny świat chrześcijański. W roku śmierci Pauliny, tzn. 1862, w samej Francji było 150 tys. piętnastek, czyli 2,25 mln osób modliło się na różańcu, wspierając również Dzieło Rozkrzewiania Wiary. Róże Żywego Różańca istnieją do dziś niemal w każdej parafii, ale nie wszyscy znają ich korzenie. O żywotności tego Dzieła świadczy złożony dar Janowi Pawłowi II na 25-lecie pontyfikatu. Za pośrednictwem PDRW w Polsce, 25 tys. Róż Żywego Różańca przekazało do Rzymu deklaracje, że będą modlić się w intencji Ojca Świętego oraz misji. Obydwa Dzieła powołane przez Sługę Bożą Paulinę Jaricot owocnie wspomagają misyjną działalność Kościoła, także przez wydawanie książek i prasy o tematyce misyjnej.

G.R. (Papieska Unia Misyjna)



projekt: Sławomir Błażewicz

Z 14 na 15 kwietnia br. (z soboty na niedzielę) w Częstochowie odbędzie się VIII Czuwanie Rodziny Arnoldowej u tronu jasnogórskiej Matki Kościoła pod hasłem: **DZIEKUJĘ BOGU MOJEMU, ILEKROĆ WAS WSPOMINAM** (Flp 1,3). Spotkaniu i nocnemu czuwaniu przewodniczyć będzie bp Jan Kopiec, ordynariusz diecezji gliwickiej. W trakcie czuwania pragniemy modlić się m.in. o dar nowych powołań misyjnych i o potrzebne łaski dla naszych podopiecznych misjonarzy i misjonek z Rodziny Arnoldowej. Chcemy dziękować za jubileusz 75. lat istnienia Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego i wszelkie dobro, jakie zaistniało na świecie dzięki polskim werbistom i dobrodziejom misji. Pragniemy okazać wdzięczność Trójjedynemu Bogu za wyniesienie do godności błogostawionych naszych czterech współbraci, męczenników ostatniej wojny, oraz prosić dobrego Boga, aby 22 Słudzy Boży – werbiści, których procesy beatyfikacyjne są w toku, byli również wyniesieni do chwały ołtarzy. Całość czuwania wypełniona będzie modlitwą, konferencjami oraz świadectwami misjonarzy i misjonek.

Być może uda się zorganizować większe grupy i przyjechać autokarami. Liczymy na obecność dzieci i młodzieży działających w kołach misyjnych lub innych grupach, np. ministrantów, scholi, oazy itp. Prosimy, aby im pomóc i w ten sposób umocnić w nich misyjne zaangażowanie i zapał. Pragnę poinformować, że ewentualne posiłki i nocleg każdy organizuje we własnym zakresie. Szczegółowe informacje możecie otrzymać Państwo pod adresem organizatora:

Referat Misyjny Księży Werbistów, Kolonia 19, 14-520 Pieniężno, tel. 55 242 92 43 (poniedziałek–piątek w godz. 07.30–14.30)

e-mail: refermis@werbisci.pl, www.seminarium.org.pl/referat

Serdecznie zapraszam! *Wiesław Dudar SVD*

O. Teodor Grzyśka SVD

zdjęcia: Archiwum „Misjonarza”



O. Teodor Grzyśka SVD (1952 – 2011)

W niedzielne przedpołudnie 18 września 2011 r. w Kenii odszedł do Pana, nagle i niespodziewanie, misjonarz śp. o. Teodor Grzyśka SVD w przeddzień swoich 59. urodzin. Dwa miesiące wcześniej był jeszcze na spotkaniu misjonarzy werbistów w Pieniężnie, gdzie świętował 30-lecie święceń kapłańskich.

Teodor Grzyśka urodził się 19 września 1952 r. w Katowicach-Piotrowicach jako trzeci syn w rodzinie Alojzego i Heleny z domu Laksa; miał jeszcze siostrę i młodszego brata. Teodor został ochrzczony w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dodajmy tu od razu, że parafia ta w okresie powojennym wydała liczne grono kapłanów, w tym wielu werbistów. Misjonarzem werbistą jest starszy o trzy lata brat Teodora, o. Leon Grzyśka pracujący w Brazylii, a najbardziej znanym werbistą misjonarzem pochodzącym z tej parafii jest profesor o. Józef Glinka od 47 lat pracujący w Indonezji.

Szkołę podstawową ukończył Teodor w 1967 r. Następnie kontynuował naukę w szkole zawodowej, którą zamknął dyplomem – mechanik samochodowy. Potem uczył się w technikum samochodowym, pracując równocześnie zawodowo. Maturę techniczną uzyskał wiosną 1974 r. Po dłuższych przemyśleniach poprosił o przyjęcie do Zgromadzenia Księża Werbistów. 8 września 1974 r. rozpoczął nowicjat w Pieniężnie, a 26 kwietnia 1981 r. otrzymał tam święcenia kapłańskie oraz skierowanie do pracy misyjnej w Ghanie.

Po kursie języka angielskiego w Liverpoolu w Anglii udał się do kraju swego

przeznaczenia misyjnego. Przez sześć lat pracował najpierw w stolicy, Akrze, a następnie w dość trudnym terenie wśród plemienia N’Krobo. Kolejne dwa lata spędził w Anglii, by odświeżyć nadzarpnięte siły, równocześnie pomagając w Londynie w pracy duszpasterskiej. Potem nastąpił powrót do Afryki, tym razem do Kenii. Przez 12 lat sprawował w stolicy Kenii, Nairobi urząd ekonomy tamtejszej werbistowskiej prowincji misyjnej. W tym czasie zajął się również pracą wśród młodzieży w pobliskiej szkole nauczycielskiej. W latach 1993–1994 wybudował gmach seminarium dla afry-

Tindinyo. Nasi misjonarze też znaleźli się w wielkim niebezpieczeństwie. Na terenie przykościelnym schronili się setki osób, dla których trzeba było zatroszczyć się o wodę i jedzenie. Na szczęście po kilku miesiącach na skutek działań międzynarodowych walki plemienne ustały.

O. Teodor Grzyśka miał bardzo sympatyczne usposobienie. Był pogodnym flegmatykiem. Dobrze czuł się wśród współbraci i wśród ludzi. Powiedziano o nim, że umiał słuchać innych. Obdarzony był licznymi talentami, m.in. był znakomitym fotografem oraz ekspertem w sprawach komputerowych. Z okazji swego srebrnego



Kenijskie dzieci, które w czasie zamieszek znalazły schronienie na terenie parafii, której proboszczem był o. Teodor Grzyśka SVD (2008 r.)

kańskich studentów teologii pochodzących z ościennych krajów.

W 2002 r. został przeznaczony do pracy duszpasterskiej w zachodniej części kraju, 300 km od Nairobi, w diecezji Eldoret. Razem z dwoma werbistami (Słowakiem i Indonezyjczykiem) pracował na obrzeżach piątego co do wielkości miasta w Kenii. Tu również zajął się duszpasterstwem akademickim oraz pracą w parafii pw. Ducha Świętego. Dramatyczne chwile przeżywał w roku 2008, kiedy po prawdopodobnie sfalszowanych wyborach z dnia 27 grudnia 2007 r., doszło do kryzysu politycznego i wojny plemiennej, w której setki tysięcy musiało opuścić swoje strony rodzinne. Zginęło wtedy wiele ludzi. Ukamienowany został ksiądz katolicki Michael Kamau Ithondeka, pochodzący z plemienia Kikuju, wicerektor diecezjalnego seminarium

jubileuszu kapłaństwa napisał: „Jubileusz był dla mnie okazją do refleksji i podziękowania Bogu za dar kapłaństwa, a wam za lata troski o mnie, zaufania, modlitw i ofiar materialnych. Mimo tysięcy kilometrów jakie nas dzielą, wciąż proszę was, nie zostawiajcie waszych misjonarzy samych. Św. Paweł wołał: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia*, a ja podpisując się pod tym tekstem chcę dodać, że wiele mogę z tymi, którzy mnie wspomagają”. Nie zapominajmy o nim teraz, kiedy nie ma go już wśród nas.

Śp. o. Teodor spoczął w ziemi afrykańskiej. Po uroczystych ceremoniach pożegnalnych najpierw w parafii św. Barnaby w Kimunu – Eldoret oraz w parafii Słowa Bożego w Kayole – Nairobi, został przewieziony na cmentarz werbistowski do Katani w diecezji Machados. *R.i.p.*

Alfons Labudda SVD

Filozofowie o piekle

Kiedyś szeroko rozpowszechniona i rzadko kwestionowana – nauka o piekle stała się obecnie przedmiotem ożywionych debat. W czasach pluralizmu i globalizacji zagadnienie piekła przybiera nową postać. Zanika spekulacja o ostatecznym losie pogan w odległych krajach. Chrześcijanie stają dzisiaj w obliczu wielu rywalizujących ze sobą religii i koncepcji zbawienia. Niektórzy opowiadają się za wizją powszechnego zbawienia w nadziei, że ostatecznie zbawieni zostaną wszyscy ludzie. Inni podkreślają, że do zbawienia konieczne jest wyraźne uznanie Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela.

Problem wieczności piekła nurtuje od dawna nie tylko umysły teologów. W ostatnim czasie stał się, zwłaszcza w krajach języka angielskiego, jednym z najbardziej dyskutowanych tematów we współczesnej filozofii religii. Stanowiska filozofów religii są zróżnicowane w podobnej mierze, jak poglądy teologów. Oni także stają w obliczu trudnych pytań: Czy dobry i miłujący Bóg może zesłać człowieka do piekła i pozostawić go samemu sobie na zawsze? Czy godzi się to z Jego najgłębszą istotą, którą jest miłość? Czy jest to zgodne także z Jego sprawiedliwością?



Ks. Waclaw Hryniewicz przybliży zróżnicowane poglądy filozofów na temat piekła, które w Polsce są niemal całkowicie nieznane. W miarę możliwości opatruje je osobistym komentarzem. Niewątpliwą zaletą książki jest język narracji. Nie spływając zagadnień, autor przedstawia trudne problemy w sposób zrozumiały dla przeciętnego czytelnika, nieobeznanego z pojęciami filozoficznymi i teologicznymi.

Przy lekturze książki ks. Hryniewicza należy pamiętać, że jest ona autorską próbą oceny zagadnień dotyczących piekła z pozycji kogoś, kto od lat rozwija eschatologię nadziei na powszechne zbawienie – eschatologię bez dualizmu ostatecznych losów człowieka i świata.

Marek Połomski

Waclaw Hryniewicz OMI

Nadzieja grzesznych ludzi.

Problem piekła we współczesnej filozofii religii

cena 25 zł, format 140 x 200 mm, ss. 278

Sprzedaż i zamówienia:

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM

ul. Ostrobramska 98, 04-118 Warszawa

tel. 22 610 78 70, fax 22 516 98 50,

e-mail: zamowienia@verbinum.pl,

wydawnictwo@verbinum.pl, <http://www.verbinum.pl>

Dom Misyjny św. Arnolda Janssena w Laskowicach zaprasza na REKOLEKCJE I DNI SKUPIENIA W 2012 R.:



fol. Franciszek Bak SVD

Kaplica w Domu Misyjnym w Laskowicach

LUTY:

24-26 – Dni skupienia; prowadzi o. Benedykt Barkowski SVD

MARZEC:

16-18 – Dni skupienia; prowadzi o. Benedykt Barkowski SVD

KWIECIEŃ:

20-22 – Dni skupienia; prowadzi o. Benedykt Barkowski SVD

MAJ:

11-13 – Rekolekcje maryjne: *Róża różańcowe*; prowadzi o. Sławomir Bela SVD

18-20 – Dni skupienia; prowadzi o. Benedykt Barkowski SVD

CZERWIEC:

1-3 – Rekolekcje: *RODZINY* SVD; prowadzi o. Sławomir Bela SVD

15-17 – Dni skupienia; prowadzi o. Benedykt Barkowski SVD

18-21 – REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW; prowadzi o. Jan Sporniak SVD

29 VI-2 VII – Rekolekcje dla czcicieli Bożego Miłosierdzia; prowadzi o. Jan Jacek Stefanów SVD

LIPIEC:

6-8 – Dni skupienia; prowadzi o. Benedykt Barkowski SVD.

SIERPIEŃ:

10-12 – Dni skupienia; prowadzi o. Benedykt Barkowski SVD

23-25 – Rekolekcje dla katechetów

WRZESIEŃ:

7-9 – Rekolekcje: *RODZINY* SVD; prowadzi o. Sławomir Bela SVD

10-13 – REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW; prowadzi o. Jan Sporniak SVD

17-20 – REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW; prowadzi o. Jan Sporniak SVD

23-25 – Dni skupienia; prowadzi o. Benedykt Barkowski SVD

PAŹDZIERNIK:

5-7 – Dni skupienia; prowadzi o. Benedykt Barkowski SVD

22-25 – REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW; prowadzi o. Jan Sporniak SVD

LISTOPAD:

12-15 – REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW; prowadzi o. Jan Sporniak SVD

16-18 – Dni skupienia; prowadzi o. Benedykt Barkowski SVD

18-24 – REKOLEKCJE WERBISTOWSKIE

26-29 – REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW; prowadzi o. Jan Sporniak SVD

GRUDZIEŃ:

7-9 – Dni skupienia; prowadzi o. Benedykt Barkowski SVD

7-9 – Adwentowe rekolekcje biblijne; prowadzi o. Jan Jacek Stefanów SVD

7-9 – *Rekolekcje z Thomasem Mertonem*; prowadzi o. Edward Jan Michowski SVD

Informacji można zasięgnąć:

Dom Misyjny św. Arnolda Janssena

ul. Długa 44, 86-130 Laskowice

tel. 52 330 73 00

e-mail: biuro@werbisci-laskowice.org

www.werbisci-laskowice.org

Z kuchni ukraińskiej

Szuba

SKŁADNIKI:

40 dag płatów śledziowych w słonej zalewie
2 ziemniaki
1 marchew
2 buraki
2 jaja
1 cebula
olej, sól, pieprz
majonez



SPOSÓB WYKONANIA:

Śledzie pokroić w dużą kostkę.

Ugotować ziemniaki, marchew i buraki, a po ostygnięciu utrzeć na tarce jarzynowej.

W kostkę pokroić cebulę.

Ugotować jaja i zetrzeć na tarce.

Na dużym półmisku ułożyć warstwami: najpierw cebulę i kostki śledzia, połączyć odrobiną oleju. Następnie starte na tarce jarzynowej ziemniaki i marchew, posmarować lekko majonezem. Kolejna warstwa to starte na tarce jajka i buraki, posmarować majonezem.

Powinien wyjść mały kopiec – tort. Odstawić na godzinę do lodówki.

Spożywamy, myśląc o Ukrainie!

Krzyżówka misyjna nr 188

	1	2		3		4		5	
6			31	16		7			
8				9		17		23	
			7		26		25		19
						9			11
10			11		12				30
						13			21
	14		15						3
16				4				17	
		14			29				13
			18			19		20	
21				22					
	28		8			15			
					22				1
23								6	
		2			24				
	18								20

Znaczenie wyrazów:

1) wyznaniowa w judaizmie to kahal; 2) Czerwone przekroczyli Izraelici opuszczając Egipt; 3) zeszytek na drobne zapiski; 4) jest nim bp Tadeusz Gołkowski – wg inkardynacji; 5) duchowny Kościoła katolickiego mający ostatnie z czterech niższych święceń; 6) wdowi pieniądz (Mk 12,41-44); 7) jedna z wielu w kościele – drewniana lub kamienna, w prezbiterium tworzy z innymi stalle; 8) poranna Msza św. odprowadzana w Adwencie; 9) duża sala; 10) spolszczona wersja nazwiska autora „Otella” i „Hamleta”; 11) biskup tytularny ustanowiony przy osobie biskupa ordynariusza; 12) słynny film A. Hitchcocka; 13) tajemniczy mieszkaniec Himalajów; 14) lewy dopływ środkowej Wisły, przepływający m.in. przez Kazanów oraz Ciepeliów; 15) o stopień wyżej w hierarchii zawodowej; 16) jego kłęska szczególnie dotyka kraje Trzeciego Świata; 17) siostra Łazarza przedstawiana jako kobieta wiary (J 11,21 nn); 18) np. sztuczna biżuteria; 19) wg Juliana Tuwima: to, co wyrosło dokoła nosa; 20) powyżej oczu; 21) temat, o którym się nie rozmawia; 22) broda i wąsy; 23) zdjęcie kapelusza i pochylenie głowy na znak szacunku; 24) siwizna na skroniach.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 31, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 lutego. Wśród osób, które nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 186: UJRZAŁY WSZYSTKIE KRANCE ZIEMI ZBAWIENIE BOGA NASZEGO (Ps 98,3).

Nagrody wylosowali: Edmund Koper (Stankowo), Anna Bachur (Człuchów), Andrzej Gołębiowski (Białystok), Lidia Albrzychowska (Zakopane), Barbara Wróblewska (Warszawa).

Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.



Ikona przedstawiająca scenę ofiarowania Pana Jezusa w świątyni, napisana przez Chrystynę Dochwat

Za natchnieniem Ducha

Św. Łukasz opisując scenę ofiarowania Pana Jezusa w świątyni, zwraca uwagę na działanie Ducha Świętego w życiu Symeona. Duch Święty spoczywał na tym pobożnym i sprawiedliwym człowieku, który z nadzieją oczekiwał spełnienia się Bożych obietnic. Duch Święty objawił mu też, że jeszcze w czasie swojego ziemskiego życia zobaczy Zbawiciela. Kiedy Maryja z Józefem przynieśli Jezusa, aby go ofiarować Bogu, Duch Święty natchnął Symeona, aby poszedł do świątyni. Można przypuszczać, że całe jego życie było kierowane natchnieniem Ducha Świętego, dlatego u jego kresu może powiedzieć – teraz mogę odejść w pokoju (por. Łk 2,25-32).

Pójść za natchnieniem Ducha Świętego – oto przepis na piękne i udane życie, jakiego w głębi serca pragniemy.

Co nam przeszkadza, aby pójść za natchnieniem Ducha Świętego? To nasz duch, często zalękniony o przyszłość lub zaślepiiony jakąś ideą, boi się oddać inicjatywę w Boże ręce. A Duch Święty wcale nie tłumi naszego ducha, ale

go oświeca i napelnia pokojem, ożywia i rozpala do tego wszystkiego, co jest dla nas naprawdę dobre.

Uroczystość Ofiarowania Pańskiego pokazuje nam piękne rozwiązanie. Jest nim ofiarowanie własnego życia Bogu. Możemy powtórzyć za Jezusem: *Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego* (Łk 23,46). Wtedy nasze serce napelni się pokojem i w odpowiedzi usłyszymy słowa: *Weźmijcie Ducha Świętego!* (J 20,22). Gdy z otwartością serca przyjmujemy ten Dar, Duch Święty znacznie kierować naszym życiem.

Za natchnieniem Ducha pójdziemy do świątyni, także tej świątyni, którą jest drugi człowiek, by zobaczyć zbawienie, które dokonuje się w jego sercu przez głoszenie Ewangelii. Za natchnieniem Ducha pójdziemy na krańce świata, by zobaczyć światło, które oświeca pogan. Za natchnieniem Ducha zobaczymy, że nasze życie staje się dobrą nowiną i światłem dla innych.

Franciszek Bąk SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: młodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



Witraz w nyskim klasztorze klauzurowych sióstr misyjnych –
Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji

zdjęcia: Franciszek Bąk SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego
Kolonja 19
14-520 Pieniężno
tel. 55 242 91 00
www.werbisci.pl
www.werbisci.tv

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.opoka.net.pl



... miłujący Pana pójdą Jego drogami
(Syr 2,15)